Dziś pełna tabela loterji (na stronie 8-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 19 Marca 1936 r. Nr. 81



W dniu imienin Wodza

Gdy Marszałek zamknął oczy na wieki, obok uczucia niezmiernego żalu, zrodziło się w nas także uczucie bezmiernej pustki. Któż teraz zajmie miejsce Marszałka w życiu i w sercu narodu — oto pytanie, które sobie każdy z nas stawiał, gdy go doszła wieść o zgonie Józefa Piłsudskiego.

Ale ze zgonem Wielkiego Marszałka, wiązały się także dwa pytania praktyczne: kto zajmie Jego miejsce w państwie i w armji.

Na pierwsze odpowiedziała konstytucja: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, źródło wszelkiej władzy w Polsce.

Na drugie znalazł natychmiast odpowiedź Pan Prezydent, mianując gen. Edwarda Rydza-Śmigłego generalnym inspektorem sił zbrojnych, naczelnym wodzem w wojnie, gdyby wybuchła.

Karjera wojskowa gen. Rydza-Śmigłego jest jednym pasmem chlubnych i zaszczytnych czynów.

Najtrudniejsze zadania wojenne powierzał Marszałek zawsze gen. Rydzowi-Śmigłemu i zawsze wywiązywał się On z nich zaszczytnie.

Ale nie tylko jako wódz i żołnierz, lecz także jako mąż stanu zapisał się gen. Rydz-Śmigły chlubnie w dziejach walki o niepodległość. Gdy Marszałka internowano w Magdeburgu, gen. E. Rydz-Śmigły, jako główny komendant P. O. W., kierował całą niepodległościową robotą wojskową i polityczną. Kierował tak, że opór w Polsce przeciwko okupacji rósł z dnia na dzień i zdumiewał Niemców, którzy sądzili, że przez internowanie Marszałka wszelki opór już złamali.

Do tych niezwykłych wartości gen. E. Rydza-Śmigłego jako wodza i męża stanu, dołącza się niezwykły czar i urok Jego osobistości.

Generał udziela się publicznie niezmiernie rzadko i jeszcze rzadziej przemawia, — a tymczasem coraz częściej w każdem środowisku mówi się o Nim, mówi się coraz goręcej i coraz serdeczniej i coraz więcej oczu z zaufaniem zwraca się w Jego stronę.

I przeto dzień Jego imienin jest nietylko świętem Jego rodzinnem, nietylko nawet świętem armji, ale świętem całego narodu i państwa. W całem państwie miljony serc westchną w dniu tym do Boga o błogosławieństwo dla Niego i z miljonów serc popłyną do Niego najserdeczniejsze życzenia dalszej pracy, dla dobra i chwały Polski.

Sensacja w procesie Grzeszolskiego

W jego zeznaniach Kuczalska wyrasta na trucicielkę

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Ostatnich Wiadomości")

Już od samego rana śliczny i stylowy pałacyk, w którym mieści się gmach Sądu Okręgowego w Sosnowcu, jest ciągle oblężony przez tłumy publiczności, która łudząc się, iż zdoła przecisnąć się przez posterunki policyjne, przybyła tu, by przynajmniej zobaczyć bohatera procesu, Pawła Grzeszolskiego.

Pierwszy dzień wielkiego procesu minął w atmosferze wielkiego podniecenia.

Można śmiało zaryzykować powiedzenie, że jedyną osobą, która nie wykazywała najmniejszego nawet podniecenia — był sam oskarżony Paweł Grzeszolski.

Nie zatracił on ani na chwilę zimnej krwi: jak na wstępie oświadczył, że będzie tylko udzielał odpowiedzi na pytania, tak słowa dotrzymał.

PRZYZWYCZAJONE DO SMAKOŁYKÓW.

Przesłuchanie Grzeszolskiego nie zakończyło się onegdaj, trwało przez kilka godzin wczorajszej rozprawy.

Pytania padają ze strony sędziego - sprawozdawcy.

— Czy dzieci skarżyły się na złe jedzenie?

— Były grymasy, jak u dzieci, bo one przyzwyczaiły się do smakołyków. Zwłaszcza zupy wydawały im się gorzkie.

— A czy zauważył pan osad w zupie?

— Zauważyłem. Był to osad z garnka, gdyż woda pochodziła ze studni wapiennej. Poleciłem służącej Cabajównie nie używać tej wody i gotować rosoły, ale te znowu nie smakowały Kuczalskiej.

— A czy były inne wypadki po zjedzeniu jakiejś potrawy?

PO SOSIE OD MIĘSA.

— Ja sam wymiotowałem po sosie od mięsa. Przyczyną była zła śmietana.

— A czy dzieci częściej wymiotowały?

— Tak, zdarzało się. Wtedy nawet Kuczalska mówiła, że służąca Cabajówna zatruwa dzieci

i nazywała ją Gorgonową.

— Czy pan wsypywał przyprawy do zupy?

— Tak, zdarzało się.

Zkolei sąd stawia pytania odnośnie do znajomości ze Staciwińska.

Grzeszolski nie umie określić dokładnej daty poznania, mówiąc, że nie przywiązywał do tego faktu żadnego znaczenia. Z poprzednich wyjaśnień wynika, że

„SWATEM BYŁ PROKURATOR I RODZINA BUGAJÓW".

— A kiedy odbył się ślub?

— 24 lipca 1934 roku.

— Pan miał ze Staciwińską dziecko, które umarło. Kiedy się ono urodziło?

— Zdaje się, że w kwietniu. W każdym razie po mojem aresztowaniu. (Grzeszolski mówił uprzednio, że bliższe stosunki nastąpiły dopiero po ślubie).

— A może umarło ono 28 lutego? — pyta sędzia.

— Być może.

Wskazywałoby to na fakt, że dziecko urodziło się w 7 miesiącu. Zrozumiał pytanie Grzeszolski i mówi:

RZECZNIK „ROBI MINY"...

— Wobec triumfalnej miny pana pełnomocnika powoda cywilnego, pragnę wyjaśnić...

W tem miejscu przewodniczący zwraca uwagę Grzeszolskiemu na niestosowne odezwanie się.

Ale adw. Hofmokl-Ostrowski przychodzi z pomocą oskarżonemu i powstaje incydent:

Adw. Hofmokl-Ostrowski oświadcza:

— Proszę o zwrócenie uwagi na to, że istotnie robienie min przez rzecznika powództwa jest zupełnie niewłaściwe i może wyprowadzić z równowagi nawet najspokojniejszego człowieka.

Po tym incydencie w dalszym ciągu Grzeszolski odpowiada na pytania.

NAZYWAŁ JĄ PROSTYTUTKĄ.

— Czy stosunki między panem, a dziećmi były dobre?

— Zupełnie, choć zdarzały się krótkie okresy, kiedy nad ich duszami zdołała zapanować Kuczalska, która dzieci stale buntowała przeciwko mnie. Syn znał wartość Kuczalskiej. Nazywał ją prostytutką, a nawet kiedyś chciał do niej strzelać.

— Czy dzieci zamykały się w swych pokojach na noc?

OBAWA PRZED... DUCHAMI.

— Zamykały. Obawiały się być może duchów.

— Dlaczego Cabajównę odwieziono do szpitala, kiedy zachorowała, a dzieci nie?

— To było w rękach lekarza i, niestety, Kuczalskiej, która była specjalistką od domowego leczenia — padają ironiczne słowa Grzeszolskiego. — Kuczalska mówiła, że w szpitalu nie dają nawet szklanki wody umierającym.

ZDALA, NAWET NA TAMTYM ŚWIECIE.

Na dalsze pytania Grzeszolski wyjaśnia, że nie chciał się zgodzić na pochowanie córki w rodzinnym grobie, ponieważ to był grób Bugajów.

— Nie chcę leżeć w tym grobie i nie chciałem, by córka tam leżała.

Grzeszolski zaprzecza, by miał się zgodzić na pochowanie córki w tym grobie pod warunkiem przeproszenia Staciwińskiej. Bugajowie i Kuczalska urządzili napad na jego mieszkanie.

PAN GRZESZOLSKI JEST SKROMNY

Przebiegu nie mogę powtarzać ze względu na skromne panie, siedzące na sali. Obraziłoby to ich poczucie wstydu.

— Wysoki Sądzie! — oświadcza w tem miejscu Grzeszolski — Po śmierci żony i dzieci powinienem być skazany na dożywotnie ciężkie roboty za kilka morderstw. To, co ja przecierpiałem przez Bugajów i Kuczalską, powinno niejednego skłonić do wymordowania ich.

BOKS DO KRWI W RODZINIE

Grzeszolski spokojnym, opanowanym głosem, odpowiada, że tylko raz w życiu zbił syna, kiedy ten był małym chłopcem.

— A innych wypadków bicia nie było? — pyta sędzia.

— Były. Nawet do krwi serdecznej, ale rękawicami bokserskiemi. Gdy mieliśmy do siebie pretensje, zakładaliśmy rekawice i rozpoczynał się trening bokserski. Ja też bywałem pokrwawiony.

PRZYSIĘGA NA WIERNOŚĆ ZMARŁEJ

— Czy to prawda, że na pogrzebie syna nie wszedł pan na cmentarz?

— Tak było. Kilka dni nie jadłem. Zajechałem do cmentarza powozem i nie miałem siły dalej iść. Musiałem się oszczędzać dla córki.

— A czy po śmierci żony pan składał jakieś przyrzeczenia dochowania jej wierności?

— Kuczalska nalegała, by uklęknąć przy łóżku zmarłej i przysiądz, że nie ożenię się z obcą kobietą.

— I pan przysiągł?

— Powtarzałem słowa — pada odpowiedź. — Zresztą sama Kuczalska, kiedy jeszcze trup żony leżał na przy łóżku zmarłej i przysiąc, mi propozycje małżeńskie.

CIOSY W ŚWIADKÓW OSKARŻENIA

— Czy przychodził pan do służącej Cabajówny?

— Tak. Było to 2 lub 3 razy.

— A czy ona siadała panu na kolanach i pan się z nią całował?

— Nie, to wymysł. To histeryczny pomysł jednej kobiety, która ma tu okazję odpłacić mi się za łzy, jakie potoczyły się z jej oczu, kiedy w czasie pracy w fabryce, otrzymywała ode mnie ostre nagany. Zresztą nie ona jedna.

Grzeszolski ma na wszystko odpowiedź. Odpowiedzi te, jak skalpel godzą w głównych świadków oskarżenia.

GRZESZOLSKI POGRĄŻA KUCZALSKĄ.

W dalszym ciągu badania oskarżonego Grzeszolskiego, sąd okazuje mu zeszyt pisany przez zmarłą żonę i zapytuje, czy poznaje ten zeszyt i jakie w tym kierunku złożyć może wyjaśnienia?

Oskarżony Grzeszolski: To nie jest pismo mojej żony. Mogę to, jako mąż, stwierdzić z całą dokładnością. Żona moja miała charakter zupełnie odmienny.

Sąd: Czy mógłby pan w takim razie wskazać, czyj może to być charakter.

Osk.: Owszem. Charakter ten przypomina mi charakter pisma Kuczalskiej.

Dalszy ciąg na str. 2-ej

Dom, z którego nie wychodziła śmierć

Główny świadek oskarżenia broni Grzeszolskiego

(Początek na stronie pierwszej)

Oświadczenie to wywołuje żywe poruszenie na sali.

Zapytany o motywy całej tej niechęci, jaką żywiła do Grzeszolskiego Kuczalska i rodzina Bugajów, oskarżony odpowiada, że składało się na to wiele przyczyn. Pierwsza z nich to ta, że rodzina uważała, że Grzeszolski daje żonie za mało pieniędzy i że w zbyt drobny sposób subsydjuje rodzinę Bugajów. Poza tem oskarżony podnosi fakt, że Kuczalska starała się zbliżyć do Grzeszolskiego daleko wcześniej, jeszcze za życia żony. Grzeszolski naturalnie na to nie zgodził się. Poza tem czuł do Kuczalskiej wielką niechęć, gdyż słyszał, jak Kuczalska obiecywała uczynić z córki jego, zmarłej Lucyny, wytrawną prostytutkę.

Po tem oświadczeniu sąd zapytuje Grzeszolskiego, czy ma on jakie dane, na zasadzie których mógłby pomówić Kuczalską o dokonanie zbrodni trucicielskiej?

TAKI BYŁBY CEL KUCZALSKIEJ?

— Zeznałem to w śledztwie i podtrzymuję na dzisiejszej rozprawie. Posadzenia swoje opieram na tem, że Kuczalska miała bardzo szerokie stosunki wśród felczerów, aptekarzy, a nawet w świecie lekarskim. Na potwierdzenie tego faktu, mogę posłużyć przykładem, że na spędzenie płodu Kuczalska miała własne środki, których pochodzenie nie jest mi, naturalnie, znane.

Przew.: Sądzi pan więc, że to Kuczalska mogła wytruć dzieci?

Osk.: Być może, że Kuczalska.

Przew.: Jaki miałaby w tem cel?

Oks.: Chciała się na mnie zemścić za wszelkie niepowodzenia, jakie spotkały ją z mojej strony. Jest to tembardziej usprawiedliwione, że Kuczalska, rozszerzając nie stworzone plotki o moim stosunku do Staciwińskiej, chciała w ten sposób zmusić mnie do poślubienia jej, a przez ten ślub, pozyskać sobie jeszcze jeden dowód więcej, że trując dzieci, miałem przedewszystkiem na względzie usnuięcie wszelkich przeszkód do poślubienia Staciwińskiej. Naturalnie, że takie rozumowanie mogło, jak się to zresztą okazało, usprawiedliwić w oczach opinji popełnienie tej strasznej zbrodni.

PIERWSZY WIEPRZ BOLESNY.

Na pytanie prokuratora, czy Grzeszolski mógłby opisać kilka przykładów, że istotnie Kuczalska mogła popełnić zbrodnię trucicielską, oskarżony odpowiada:

— Przypominam sobie wypadek, jaki miał miejsce w czasie świąt Bożego Narodzenia. Kuczalska zabiła wtedy wieprza, narobiła z niego kiszek i przysłała do nas poczęstować temi wyrobami. Po spożyciu kiszek, cała rodzina dostała bardzo silnych boleści. Poza tem Kuczalska miała bardzo szerokie możliwości zatruwania rodziny, bowiem stale kręciła się po kuchni i po całem mieszkaniu.

Prok.: Co skłoniło Grzeszolskiego do zawarcia związku małżeńskiego z Anną?

Osk.: Sąd wybaczy mi, że na to pytanie nie będę mógł odpowiedzieć.

W dalszym ciągu, na życzenie prokuratora, oskarżony Grzeszolski opisuje noc poprzedzającą śmierć żony.

Potem zeznaniu jeden z sędziów zapytuje oskarżonego, skąd wie o skurczu organów Kuczalskiej, o którym wspominał w śledztwie?

Osk.: Z osobistego doświadczenia.

„ŻEBY NIE URAZIĆ PANA NACZELNIKA".

Zkolei badana zostaje sprawa „grypsów", jakie Grzeszolski wysyłał z więzienia. (Grypsy te zostały przez władze więzienne przychwycone).

Na zarzut ten Grzeszolski odpowiada:

— Grypsy te wysyłałem celowo i zgóry wiedziałem, że zostaną one przekazane do władz więziennych. Uczyniłem to z tego względu, że chciałem wypróbować jednego ze swych współtowarzyszów celi, który mnie szpiegował, donosił o każdem mojem posunięciu władzom więziennym, chcąc przez to uzyskać łaski w oczach władz. Jak dalece wiedziałem o tem, że gryps ten dostanie się w ręce władzy więziennej i sędziego śledczego, niech przekona panów sędziów fakt, że wyrazy zawarte w grypsie:

„Pana Naczelnika" pisałem specjalnie dużą literą, żeby przypadkiem nie urazić pana naczelnika.

CABAJÓWNA WYCIĄGA GRZESZOLSKIEGO.

Na tem zeznania Grzeszolskiego kończą się, a sąd przystępuje do badania świadków.

Jako pierwsza, zeznaje główny świadek oskarżenia, Marja Cabajówna, służąca u Grzeszolskich. Jest to jeden z tych świadków oskarżenia, który gra w procesie jednocześnie rolę poszkodowanej, obejmując osobą swoją trzecią część aktu oskarżenia, w której mówi się, że Grzeszolski usiłował otruć również służącą swoją, pragnąc przez to wyzbyć się świadka naocznego popełnianych przez siebie zbrodni.

„DOKTORZE, ONA NIE MOŻE UMRZEĆ!...

Zeznania tego świadka wprowadzają jakoby nieoczekiwany zwrot w procesie. Główny świadek oskarżenia, Marja Cabajówna zeznaje bowiem wyraźnie na korzyść oskarżonego.

Na zapytanie przewodniczącego, Cabajówna opisuje noc, poprzedzającą śmierć Grzeszolskiej:

— Pan bardzo interesował się chorobą pani i widać było, że bardzo z tego powodu cierpi. Rano, kiedy weszłam do pokoju i zobaczyłam stygnące na łóżku zwłoki zmarłej, na żądanie pana zawiadomiłam o tem rodzinę. Po upływie bardzo krótkiego czasu, zjawił się Władysław Bugaj. Zdziwiło mnie to bardzo, że ledwie spojrzał na nieboszczkę, zaczął się awanturować i krzyczał:

— W tem coś musi być, to nie jest taka normalna śmierć. To musi być jakieś zatrucie!

Kiedy po upływie krótkiego czasu zjawił się na miejscu lekarz wezwany przez Grzeszolskiego i oświadczył, że żona zmarła przed dwiema godzinami, oskarżony Grzeszolski załamywał ręce i lamentował:

— Panie doktorze, niech pan tak nie mówi. Przecież to jest matka dzieciom. Ona nie może umrzeć...

CABAJÓWNA POGRĄŻA KUCZALSKĄ.

Na dalsze zapytanie sądu, Cabajówna potwierdza, że po spożyciu kiszek, jakiemi częstowała ich w Boże Narodzenie Kuczalska, cała rodzina rozchorowała się i dostała strasznych boleści.

Poza tem Cabajówna opowiada, jak rozchorowała się po zupie spożytej po obecności w kuchni Kuczalskiej i opisuje, jak ta zupa wyglądała.

Po tem oświadczeniu, padają pytania sądu, dotyczące stosunku Grzeszolskiego i Kuczalskiej, na które Cabajówna oświadcza, że wiadomem jej jest, że Kuczalska oświadczała się Grzeszolskiemu. Nie doszło wtedy do małżeństwa i z tego nawet względu, że dzieci nie chciały mieć macochy.

Przew.: Czy Lucyna, zmarła córka Grzeszolskiego, była zawsze zdrowa, czy też zdradzała pewne dolegliwości?

Świadek: Naogół była zdrowa, często jednak narzekała na nogi. Miało to miejsce z najdawniejszych czasów.

NIEDOPUSZCZALNE PYTANIE.

Po pytaniach sądu i powodów oraz prokuratora, głos otrzymuje adwokat Hofmokl - Ostrowski, który zadaje pytanie Cabajównie:

Adw.: Czy świadkowi wiadome jest o jaki czyn oskarżony jest Grzeszolski?

Świadek: Wiem. O to, że zatruł dzieci i usiłował zatruć również mnie.

Adw.: A czy świadek wierzy, że Grzeszolski mógł się istotnie dopuścić tej zbrodni?

Po tem pytaniu głos zabiera przewodniczący i oświadcza, że nie może dopuścić do odpowiedzi na to pytanie, wychodząc z założenia, że zgóry przesądza ono odpowiedź i nie jest postawione w formie dopuszczalnej na przewodzie sądowym.

Ze sprzeciwem tym polemizuje adwokat Hofmokl-Ostrowski, stwierdzając, że zgóry wiedział, iż sąd nie dopuści do odpowiedzi na to pytanie.

Zeznania Cabajówny trwają w dalszym ciągu:

(Jutro dalszy ciąg procesu).

Groźba mobilizacji we Francji?

Co przynoszą wyniki narad Ligi?

PARYŻ, (PAT) Wyniki wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów uważane są w Paryżu za zadawalające, chociaż prasa nie ukrywa rozczarowania, iż złożenie rezolucji francusko-belgijskiej, jak również ustalenie stanowiska Rady wobec ostatniej odpowiedzi niemieckiej, nie obeszło się bez dużych trudności.

W tej kwestji szereg dzienników przytacza znamienne oświadczenie ministra Flandina, który na posiedzeniu Rady mówił zagroził wydaniem dekretu o mobilizacji we Francji. Prasa z dużem niezadowoleniem omawia wystąpienia delegata tureckiego za nie tak jasne, jakby się należało spodziewać.

Dzienniki nie ukrywają, że walka londyńska była bardzo trudna, tak, iż Francja zdołała częściowo przeprowadzić swe tezy, jedynie dzięki interwencji kilku zaprzyjaźnionych z nią państw.

„Le Petit Parisien" uważa, iż przeniesienie rokowań do Londynu okazało się niekorzystnem dla interesów francuskich, gdyż narady odbywały się w atmosferze nacisku angielskiej opinji publicznej, co przeszkadzało swobodnemu powzięciu decyzyj. Dlatego dla dalszego ciągu rozmów należy wybrać każdy inny teren, a nie Londyn.

Prasa podaje również ogólne zarysy projektu francuskiego, z którym minister Flandin wystąpi na dzisiejszem zebraniu sygnatarjuszy Locarna.

Cztery propozycje Francji i Belgji

Od sankcyj gospodarczych do wojskowych

LONDYN, (PAT). „Daily Herald" pisze, że w ciągu dnia dzisiejszego kanclerz Hitler musi dać zdecydowaną odpowiedź, czy Niemcy wezmą udział w obradach Rady Ligi. O ile kanclerz Hitler zawiadomi, że delegat niemiecki przybędzie do Londynu, to wyznaczone na dzisiaj popołudniu posiedzenie Rady, ulegnie odroczeniu do czasu przybycia delegata Niemiec. Gdyby zaś kanclerz Hitler odmówił obecnie udziału w obradach Rady Ligi, to dyskusja nad rezolucją, stwierdzającą naruszenie przez Niemcy traktatów, odbędzie się, przyczem rezolucja ta ma zapewnione jednomyślne przyjęcie. Następnie Rada uchwali zalecenia, a mocarstwa locarneńskie ustalą, czy i jaką akcję mają podjąć.

Propozycje francuskie i belgijskie mają pójść, zdaniem „Daily Herald", w następującym kierunku:

1) mocarstwa locarneńskie oświadczyć mają Niemcom, że dalsze naruszanie układów nie będzie tolerowane, a więc Niemcy nie miałyby powiększać garnizonów w Nadrenji, tworzyć baz lotniczych i wznosić fortyfikacyj.

2) o ile mimo tego ostrzeżenia okupacja wojskowa Nadrenji będzie wzmocniona, to zastosowane być mają względem Niemiec stopniowane sankcje finansowe, gospodarcze i — o ile zajdzie potrzeba — wojskowe.

3) w każdym razie Wielka Brytanja musi zwiększyć i wzmocnić swe zobowiązania locarneńskie co do pomocy dla Francji i Belgji.

4) jako krok, prowadzący ku temu, odbyć się mają konsultacje między sztabami generalnemi — francuskim, brytyjskim i belgijskim, konsultacje te rozpoczną się niezwłocznie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, [illegible] Hejnał, 12.15 „Rozwój fizyczny dziecka" — pogadanka, 12.30 Koncert, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka lekka, 16.00 „Będzie nam potrzebny barometr" — pogadanka dla dzieci starszych, 16.20 Recital wiolonczelowy, 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja, 17.00 „O granicach tolerancji", 17.20 Pieśni Edwarda Griega, 17.50 O książce Michała Sokolnickiego „Czternaście lat", 18.00 Koncert reklamowy, 18.25 „Skrzynka ogólna", 18.35 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 18.45 „Po dylach i kładkach Polesia" — pogadanka, 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, 19.15 Pieśni Żołnierza Polski Niepodległej w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radja, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Reportaż aktualny, 20.00 Muzyka salonowa, 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej", 21.00 XXVIII Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810 — 1849), 21.40 „U naszych laureatów literackich 1935-36 roku" — reportaż, 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza, 22.05 Polskie marsze wojskowe w wykonaniu Orkiestry 1 pp. Leg., 22.35 „Na swojską nutę" — gra Mała Orkiestra Polskiego Radja, 23.30 Pogadanka w języku angielskim.

WRÓĆ, MIRECZKU, WRÓĆ!

W dn. 11 b. m. wyszedł z domu w Żyrardowie (Sienkiewicza 17 m. 4) 13-letni Mirosław Zakrzewski. Zrozpaczeni rodzice nadesłali do naszej Redakcji list, z którego podajemy najważniejszy ustęp: „Mireczku wróć jak najprędzej do domu bez obawy. Czekamy na ciebie, Mireczku! Rodzice".

Rysopis chłopca: szczupły, blady, twarz pociągła, oczy niebieskie, usta duże, włosy ciemne. Ubrany był w jesionkę koloru marengo z czarnym futrzanym kołnierzem.



Oszczędna żona

Pani Zuzia jest młodą małżonką. Wszystkiego cztery miesiące po ślubie.

Patrzy w męża jak w obraz. Co mąż każe to święte. A mąż kazał pani Zuzi oszczędzać.

I pani Zuzia oszczędza.

Stale jeździ taksówkami, że by nie zdzierać obuwia. Obuwie teraz takie drogie.

Nie pozwala się całować w usta, żeby nie ścierać pomadki. Pomadka kosztuje.

Przed obiadem zjada tablicę czekolady, żeby w sobie zabić apetyt i mało jeść przy obiedzie.

Jednem słowem oszczędza jak może i gdzie może. Nawet już schudła od tego biedaczka. Aż się kochający małżonek zaniepokoił.

— Moje dziecko — zauważył pewnego wieczoru — zeszczuplałaś bardzo.

Pani Zuzia westchnęła ciężko.

Nie jem zup, jem tylko pomarańcze, specjalnie się odchudzam. Żeby na wiosenny kostjum wyszło mniej materjału. Oszczędzam mój kochany.

Ale małżonka ta odpowiedź nie uspokoiła.

— Musisz się poprawić — zdecydował. — Boję się, żebyś nie zachorowała. Wyjedziesz do Zakopanego.

— Szkoda pieniędzy — westchnęła po raz drugi pani Zuzia. — Trzeba oszczędzać. Ale jak mąż każe to trudno.

I wyjechała.

Minęło parę dni. Pewnej nocy obudził męża pani Zuzi silny dzwonek przy drzwiach. Przerażony zerwał się z łóżka. Depesza! Z Zakopanego!

Drżącemi rękami otworzył depeszę, przeczytał i zbladł śmiertelnie. Depesza brzmiała.

„Przyjeżdżaj natychmiast. Umieram. Zuzia".

Nieprzytomny z przerażenia małżonek narzucił na siebie ubranie i wybiegł na miasto.

Pociąg odchodził dopiero za 3 godziny. Co robić?! Może nie zdąży! Trzeba jechać samolotem.

Taksówką pojechał na lotnisko. Samolot do Krakowa stał już gotowy do odlotu.

Po dwóch godzinach był w Krakowie. Z Krakowa torpedą do Zakopanego...

Byle prędzej, byle zdążyć, byle ujrzeć jeszcze ukochaną żonusię! Co jej się mogło stać?! Co to wszystko znaczy?

Złamany, zmęczony, ledwo dysząc wpadł wreszcie do pensjonatu w którym mieszkała Zuzia.

— Jasiu! Janeczku! — usłyszał radosne wołanie.

Obejrzał się. W jego kierunku biegła z rozpostartemi ramionami, rumiana i zdrowa pani Zuzia.

Małżonek zdumiony opadł na krzesło...

— Zuziu, Zuzieńko, żyjesz?! Co oznaczała ta depesza?

— Chciałam żebyś przyjechał.

— Ale dlaczego pisałaś „umieram"?

Pani Zuzia usiadła mężowi na kolana.

— Bo widzisz, mój drogi, muszę oszczędzać. Chciałam telegrafować: „umieram z tęsknoty za tobą". Ale każde słowo kosztuje 20 groszy, więc napisałam tylko „umieram".

Napoleon Sądek.

Marzec
18
Środa
Cyryla

KRONIKA KRAKOWA

Uczczenie Pamięci Marszałka Piłsudskiego w dniach 18 i 19 marca 1936 r.

Na murach naszego miasta została rozlepiona odezwa Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego następującej treści:

Obywatele!

„Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zsrządził jednolite formy obchodu dorocznego Święta Imienin Wodza Narodu w dniu 19 marca 1936 r.

Dzień ten, jako pierwszy od chwili Zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienin, ma być obchodzony przez całe społeczeństwo w pełni skupienia i powagi. Dlatego też w dniu tym nie będą urządzane na terytorjum Rzeczypospolitej żadne uroczyste akademje, obchody i tp., z wyjątkiem obchodów, urządzanych dla młodzieży szkolnej.

Naczelny Komitet wzywa natomiast wszystkich obywateli do wysłuchania w skupieniu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które będzie wygłoszone z Zamku Królewskiego w Warszawie przed mikrofonami Polskiego Radja i nadane przez wszystkie rozgłośnie polskie w dniu 18 marca br. o godzinie 10-tej.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej utrwalone będzie na aparaturze Polskiego Radja i w dniu 19 marca dwukrotnie powtórzone przez wszystkie rozgłośnie, a mianowicie: w południe, po skończonem nabożeństwie z Ostrej Bramy, rozpoczynającem się o g. 11-ej i poraz drugi o 19.45.

W myśl wskazań Naczelnego Komitetu odbędą się w Krakowie podniosłe uroczystości z następującym programem:

Sroda 18 marca g. 19-ta:

Przemówienie Pana Prezyd. Rzeczypospolitej transmitowane będzie zapomocą megafonów, zainstalowanych na gmachu Sukiennic od strony ul. Szewskiej.

Czwartek 19 marca g. 9 rano:

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Wodza Narodu odprawi Ks. Biskup Rospond w katedrze na Wawelu.

Straszna zbrodnia pod Krakowem

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem so. dra Wasilewskiego toczyła się rozprawa przeciwko Józefowi Ślusarczykowi z Nowojowej Góry powiat Chrzanów, oskarżonemu o to, że dnia 17 sierpnia 1935 r. ugodził kilkatrotnie Ludwika Ropkę nożem w pierś, głowę i ramię przebijając mu klatkę piersiową aż do płuc wskutek czego ten wkrótce zmarł.

Do zajścia doszło na tle nienawiści panującej między rodziną Slusarczyka, a rodziną Ropków mieszkających w najbliższem sąsiedztwie.

Dnia 17-go sierpnia wyszedł Slusarczyk z wiadrami po wodę a naczerpawszy wody skierował się do domu. Niestety nieszczęście chciało, że w tej samej chwili nadszedł Ludwik Ropka, który również po wodę się wybierał.

Gdy obaj się do siebie zbliżyli, Ślusarczyk zaatakował Ropkę nosidłem od wiader, a nawzajem Ropka chwycił za nosidła i uderzył Ślusarczyka w okolicę nosa.

To rozdrażniło Ślusarczyka do tego stopnia, że począł gwałtownie nacierać na Ropkę, a gdy ten ostatni upadł na ziemię oskarżony ugodził go młotkiem w głowę, potem mu zadał kilka ran, z których dwie do klatki piersiowej i dwukrotnie przebiły prawe płuco, trzecia zaś rana spowodowała przebicie tętnicy promieniowej na przedramieniu, a wszystkie te trzy rany stały się przyczyną silnego krwotoku, wskutek którego Ludwik Ropka jeszcze przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł.

Sąd skazał Slusarczyka na 5 lat więzienia, umarzając mu jedną trzecią kary na podstawie amnestji.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Skończyć z plagą jasnowidzów w Krakowie!

Skazany przed niedawnym czasem przez sąd okręgowy w Krakowie na karę 18 miesięcy więzienia jasnowidz Handu vel prof. Golzani vel Henryk Józef Witlin, zamieszkały ostatnio w Krakowie przy ul. Batorego 23, dopuścił się ponownie wielkiego oszustwa na szkodę biura ogłoszeń w Krakowie na łączną kwotę około 2.000 zł. i zniknął w niewiadomym kierunku.

Należy podnieść, że z wymienionym solidarnie współpracował inny tegoż pokroju jasnowidz, który rozmyślnie wprowadzał poszkodowane biuro ogłoszeń w błąd by tem łatwiej módz i samemu ulotnić się, tembardziej że i sam wobec wspomnianego biura miał zobowiązania.

Prawdopodobnie przeniosą się wymienieni na teren innego miasta, gdyż tu w Krakowie stracili grunt pod nogami.

Należy ostrzedz naiwną ludność przed podobnymi naciągaczami, którzy napewno występować będą pod innemi pseudonimami.

Ucieczka tychże wywołała zrozumiałą sensację.

Epilog sądowy afery anonimowej pod Krakowem

Wyrokiem Sądu Okręgowego Karnego w Tarnowie z 30 maja 1935 po ośmiodniowej rozprawie zasądzeni zostali funkcjonarjusze kolejowi Franciszek Bielatowicz i Włodzimierz Towarnicki — za nieprawdziwe obwinienie naczelnika stacji kolejowej w Dębicy Stanisława Kutka i zawiadowcy parowozowni Władysława Stefana po 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, a Stanisław Wałaszkiewicz, dziennikarz, za powyższe czyny na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, natomiast powyżsi uniewinnieni zostali od oskarżenia o obwinienie ks. Błażeja Kotfisa o popełnienie nadużyć w Komitecie rodzicielskim przy Państw. Gimn. w Dębicy.

Przeciw temu wyrokowi wniesiona została apelacja przez Prokuraturę w Tarnowie i przez oskarżonych,

W międzyczasie Sąd Apelacyjny w Krakowie sprawę umorzył na mocy amnestji, z której jednak nie chciał skorzystać Stanisław Wałaszkiewicz, wobec czego odbyła się w dniu wczorajszym w sądzie apelacyjnym w Krakowie rozprawa.

Sąd Apelacyjny na wczorajszej rozprawie uwzględnił stanowisko obrony w tym kierunku, że od części zarzutu osk. Wałaszkiewicza uniewinnił, zaś drugą część wyroku zatwierdził i karę zniżył do 3 miesięcy z zawieszeniem jej wykonania na przeciąg 3 lat.

Trybunałowi przewodniczył S. A. Gardulski, zaś osk. Wałaszkiewicza bronił adw. dr. Pfeffer.

Skazanie urzędników sądu w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych urzędnicy Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu, a to Ślusar, Hodoly, Hebenstreit i Kos, którzy dokonali nadużyć na 18.000 zł.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu skazał Sluzara na 8 lat więzienia, Hodoly na 4 lata, Hebenstreita na 2 i pół roku, zaś Kosa na 8 miesięcy więzienia.

Od wyroku tego apelowali.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Trybunałowi przewodniczył o. o. dr. Podobiński.

Bronili adwokaci dr. Bross i dr. Aschenbrenner.

Wstrząsający wypadek w Podgórzu

W dniu wczorajszym 26 letnia służąca Józefa Krakowska, zamieszkała na pl. Zgody L. 25 w czasie prasowania bielizny uległa zaczadzeniu.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po zastosowaniu zabiegów przywrócił Krakowską do życia.

Zamach samobójczy w więzieniu

Anna Ptak przebywająca w więzieniu śledczem w Nowym Sączu, połknęła w celach samobójczych kilka szpilek oraz odłamki szkła.

Desparetkę przewieziono do szpitala, gdzie w czasie operacji usunięto połknięte przedmioty.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Matura",

KINA

Adria „Jego wielka miłość".
Apollo „Złotowłosy brzdąc".
Atlantic: „Piekło" i „To robią mężczyźni".
Bagatela „Gangsterzy" i rewja „Opera w kratkę".
Capitol (Podgórze): Roześmiane oczy i „Remo Satan".
Dom Żołnierza; „Czy Lucyna to dziewczyna".
Promień „Amfitrjon".
Sztuka: „Peter Ibbetson".
Stella: „Precz z teściową" i Pojedynek za śmiercią".
Swit „Pan Twardowski".
Uciecha: „Za chwilę szczęścia".
Wanda: „Zaczęło się od pocałunku..."
Zorza; „Julika".

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 6.50 i 7.30 Płyty 7.50 Program na dzień bieżący, 7.55 Parę informacyj. 12,35 i 13.35 Płyty, 15:20 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka 18.00 Koncert reklamowy 18.15 Płyty 18.25 Skrzynka ogólna 18.35 Wiadom. bieżące 18.40 Program na dzień bieżący 18.45 poradnik turystyczny 19.35 Wiad. sportowe 20,45 Arcydzieła Ryszarda Straussa.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Mariańska Kazimierza Wielkiego 6. Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ważne dla inwalidów

Zarząd Krakowskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie zaprasza członków i ich rodziny na środę dnia 18 bm., jako w wigilję Imienin Wodza Narodu do lokalu Koła przy ul. św. Filipa 25, celem wysłuchania podanego przez Radjo okolicznościowego przemówienia Prezydenta RP. Zbiórka o godz. 18.30.

Skazanie 8 kupców w Krakowie

Sąd krakowski skazał wczoraj Hikla Robszycа stolarza na 13 tysięcy zł. grzywny i rok więzienia, Chaskla Glasera oraz Abrahama Mülgengrüna, S. Peretzsteina, J. Hocha, A. Goldmana, S. Freireicha i Mojżesza Tabora wszystkich po 13.500 zł. grzywny za dokonane nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Strajk robotników szewckich rozszerza się

Trwający już od dwóch tygodni strajk robotników szewckich przedłuża się skutkiem nieustępliwego stanowiska pracodawców.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie strajkujących, na którem, po przemówieniach, jak również po dyskusji, uchwalono w dalszym ciągu prowadzić strajk aż do zwycięstwa, aż do uznania przez pracodawców postulatów robotników.

Do akcji strajkowej przyłączyły się również chałupnicy — cholewkarze, przez co strajk przybrał na sile.

Zawód miłosny powodem samobójstwa

Stróż kolejowy stacji Ołyka natknął się na torze kolejowym na zwłoki młodej kobiety z obciętą głową.

Jak dochodzenie ujawniło, były to zwłoki Heleny Burzyńskiej ze wsi Cyzaryn (pow. łucki).

Burzyńska na tle zawodu miłosnego popełniła samobójstwo, rzucając się pod idący w kierunku Równego pociąg.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie wolno potępiać mężczyzn!

P. Tadeusz z Krakowa pisze nam:

„Panna Lili - Girlsa, w swym liście zapytuje Pana Redaktora, czemu dziś mężczyźni są tak podli i wyrafinowani. Otóż chciałbym, jeżeli można, odpowiedzieć kilka słów P. Lili.

Czemu P. Lili wyraża się z taką pogardą o mężczyznach? Czy ten ród męski tak strasznie zawinił wobec jednej kobiety, że tak ich sądzi? Lili, chociaż nie znam Pani, postawię Pani jedno pytanie, na które o ile możności prosiłbym o odpowiedź.

Czy Pani poznała już wszystkich mężczyzn całej Polski i czy poznała ich Pani gruntownie? Sądzę, że nie. A jeżeli nie, to nie wolno Pani aż tak potępiać mężczyzn, bo musi Pani wiedzieć, że mężczyzna potrafi kochać czystą miłością, bez pożądania, taką miłością, w której boi się nawet za bardzo zbliżyć do ukochanej w obawie, aby to jego szczęście nie prysło, jak bańka mydlana. Są jeszcze mężczyźni, którym wogóle nie zależy na posiadaniu kobiety, jak również nie mogą sobie wyobrazić, aby można było kochaną dziewczynę tak skrzywdzić a potem może porzucić. O, nie, sądząc nas, trzeba zrobić wyjątek. Jeżeli mężczyźni są podli to i wy, kobiety, nie jesteście bez winy!

Niema dziś kobiety o czystych uczuciach! Dziś z jednym a jutro... z innym...

Narazie kończę, ale powiedz, Kochany Redaktorze, czy nie mam racji? Czy może przesadzam? Powiedz.

*

Pewna przesada jest w tem, jak była u p. Lili. Czekamy na głosy innych Czytelników.

Jak Liga Narodów przyjechała do Londynu!

Rewelacyjne kulisy alarmu — Szef portjerów ćwiczy swych kolegów

W zeszły wtorek, kilka minut po 11-ej wieczór, dyżurnego urzędnika sekretarjatu Ligi Narodów wyrwał z objęć snu dzwonek telefonu. Telefonował Paryż. Urzędnikowi doniesiono o prośbie rządu angielskiego, by nadzwyczajne posiedzenie Ligi Narodów odbyło się w Londynie. W kwadrans później dzwonił do niego generalny sekretarz Ligi Narodów, polecając przygotować wszystko do przeprowadzki posiedzenia Ligi.

ALARM W GENEWIE

Pałac Ligi, który opuścili po litycy i dziennikarze po 9-ej wieczór, po wysłuchaniu przez radjo przemówienia francuskiego premjera Sarraut i w którym o wpół do dziesiątej wszystkie światła były pogaszone, w ciągu kilku minut znów rozbłysł światłem. Samochodem sprowadzono telefonistkę centralnej stacji Ligi Narodów i rozpoczęto dzwonić na alarm.

O TYCH TRZECH ZAPOMNIANO

Około 4-ej nad ranem wszyscy członkowie Ligi Narodów, dla których jej przeniesienie miało pewne znaczenie, byli powiadomieni o tym wypadku. Tylko trzem delegatom za pomniano w rozgardjaszu donieść o przeniesieniu posiedzenia Ligi Narodów do Londynu i o czasowem zawieszeniu prac komisji 13-u. Sowiecki komisarz Litwinow, turecki minister Spraw Zagranicznych Rudży Aras i rumuński minister Spraw Zagranicznych Titulescu, jechali z Paryża do Genewy w wagonie sypialnym i o niczem nie wiedzieli.

O tych trzech mężach stanu zapomniano. Dopiero o 7-ej rano, gdy pociąg paryski zajechał na dworzec w Genewie urzędnik Ligi Narodów zawiadomił ich o tem niezwykłem wydarzeniu. Mężowie stanu przez bardzo krótki okres czasu zatrzymali się w Genewie. Przeszli z peronu na peron i wsiedli znów do pociągu, który zawiózł ich do Paryża.

WAŻNA OSOBISTOŚĆ W DRODZE

Z personelu Ligi Narodów opuściła Genewę bardzo ważna osobistość, niezbędna dla przygotowań do posiedzenia, szef portjerów. I tego zawsze uprzejmego człowieka w podeszłym wieku obudzono głęboką nocą. Wprawzie rząd angielski daje do dyspozycji posiedzenia Ligi Narodów cały niezbędny personel, lecz szefa portjerów nikt nie zastąpi. Wszyscy służący to wprawdzie wykwalifikowani ludzie, znani z pracy w klubach i najlepszych hotelach. Lecz istnieje wielka różnica między klubem, hotelem a Ligą Narodów, która posiada już swe tradycje. Dlatego właśnie szef portjerów udał się do Londynu, by odpowiednio wyćwiczyć sztywnych angielskich lokajów.

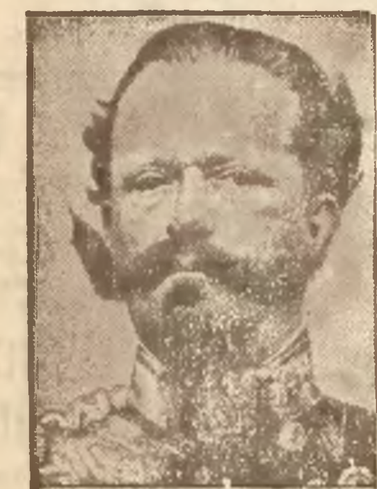
Podczas ostatniego posiedzenia Ligi Narodów, które odbyło się poza Genewą — odbyło się ono w Madrycie — wysłano do Hiszpanji prawie całą służbę Ligi Narodów. Londyn jednak nie jest Madrytem i wystarczy wysłanie tu tylko szefa portjerów.

Poza kierownikami generalnego sekretarjatu Ligi udało się do Londynu „tylko" 30 francuskich sekretarek. Poza tem w Londynie będą na obradach 4 znakomici tłumacze Ligi. Dwóch z nich już od kilku mie sięcy przebywa w Londynie. Mate — najbardziej ulubiony tłumacz ligowy i ś. p. króla Jerzego V, którego mowy tłumaczył przed mikrofonem, już od kilku miesięcy pracuje w Londynie na konferencji morskiej. Obecnie podczas nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów dostał urlop z konferencji morskiej.

ZA LUDŹMI JADĄ PAPIERY

Rozumie się, że z Genewy nietylko ludzi wysłano do Londynu. Jeszcze tej samej nocy archiwum Ligi otrzymało polecenie, by spakowało teksty ważniejszych posiedzeń. W środę rano wysłano do Londynu pełną skrzynkę umów, ponieważ w podobnych wypadkach może okazać się niezbędny oryginalny tekst jakiejś umowy. Oczywiście i tekst pakt u locarneńskiego, który jest przechowywany w Genewie, zapakowano. W zamkniętej skrzynce pojechał pakt locarneński do Londynu.

Wraz z zaproszeniem Ligi do Londynu rozwiązano zagadnienia natury materjalnej. Polityka światowa jest rzeczą bardzo ważną, lecz nie wolno spuszczać z oka budżetu Ligi. To też Eden zawiadomił sekr. Ligi, że rząd angielski bierze na siebie wszystkie wydatki, związane z nadzwyczajną sesją. Tylko koszty przejazdu poniesie Genewa. W ten sposób Liga Narodów zapłaci za przejazd kierowników generalnego sekretarjatu, 30 sekretarek, zarządzającego archiwum, szefa portjerów i... paktu locarneńskiego.



14 marca minęło 25 lat od chwili, gdy król Wiktor Emanuel II sardyński ogłoszony został pierwszym królem Włoch.

Czytajcie N. Sportowca

Nowy film polski

Dużo mówi się obecnie o nowym, wielkim filmie polskim p. t. „Róża", osnutym na tle znanego utworu Stefana Żeromskiego.

Otóż film ten jest już całkowicie nakręcony i obecnie reżyser Lejtes montuje go. Wytwórnia zapowiada premjerę tego arcydzieła na połowę kwietnia, w kinie „Bałtyk".

Współpraca takich artystów i specjalistów, jak: reż. Lejtesa (twórcy „Młodego Lasu"), Anatola Sterna, autora scenarjusza, Ireny Eichlerówny, Witolda Zacharewicza, Stefana Jaracza, Bogusława Samborskiego, Junoszy Stępowskiego, Michała Znicza, Leny Żelichowskiej i wielu innych jeszcze gwiazd i gwiazdorów sceny i ekranu - daje gwarancję, że „Róża" będzie jednym z najlepszych filmów naszej produkcji.

Barbarzyński obyczaj

Gdy zabijał — stawał się mężczyzną

Montgomery'emu, brytyjskiemu wysokiemu komisarzowi we Wschodniej Afryce, który sprawuje rządy nad obszarem Kenia, niełatwo przychodzi wyplenienie starego, okrutnego obyczaju, któremu hołduje ludność ze szczepów Samburu.

Ta szczególna ceremonja, którą świętuje się z wielką po wagą, od lat znikła u Samburu. Ceremonja dotyczyła pasowania wyrostków na dojrzałych mężczyzn. Młody wojownik dopiero wówczas był uznany za mężczyznę, gdy zabił drugiego i zanurzył koniec swego miecza w jego krwi.

Ten obyczaj, który od dłuższego czasu został porzucony przez Samburn, znów znalazł licznych zwolenników. Ponieważ istnieje bardzo wielka ilość wyrostków, którzy chcą jak najszybciej uchodzić za dojrzałych mężczyzn i korzystać z przysługujących im przywilejów, rok rocznie pada znaczna ilość zabitych.

Montgomery, chcąc wyplenić barbarzyński obyczaj, wskazał kacykom poszczególnych szczepów na jego okrucieństwo i oznajmił, że będzie surowo karał tych, którzy będą w dalszym ciągu trzymali się tego obyczaju. Jeśli kacykowie sami nie będą pociągać winnych do odpowiedzialności, wmiesza się w te sprawy rząd, a wówczas sprawa przyjmie dla nich gorszy obrót. Chcąc naocznie zadokumentować kacykom jak weźmie się do dzieła rząd, przysłał na ten teren liczne oddziały policji, które w ciągu 3 miesięcy mają bacznie śledzić życie i obyczaje tubylców. Związane z tem koszty poniosą sami Samburu. Gdy nie wręczą komisarzowi policji niezbędnych sum pieniężnych, może on zarekwirować im zboże i wielbłądy.



Stado bocianów zwabione ciepłem wiosennem odlatuje do naszych krajów, czy aby nie za wcześnie.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Zakochana X - 125. — Sprawa jest poważna, poważniejsza niż sądziłem. Długo nad nią myślałem i oto moja rada: Jeśli jest Pani samodzielna, t. zn. jeśli nikt Pani nie utrzymuje, to może Pani bez obawy pójść za głosem serca. W przeciwnym zaś wypadku radzę nie zrywać jednak z mężem. Przecież miłość, nawet najgorętsza, może być złudzeniem! Dopiero dłuższe fizyczne pożycie z ukochaną osobą jest sprawdzianem, czy uczucie było prawdziwe. Życzę Pani szczęścia.

Jadwiga z Siele. — Radzę nadal grać na los o trzech czwórkach. Miłe spotkanie czeka Panią. Ktoś wyjawi Pani sekret. Przysłuży się Pani komuś. Niestety nie mogę skomunikować się z Panią osobiście, gdyż jestem ogromnie zajęty.

Dolly Angielka, Wilno. — Przyszłość Pani zapowiada się nader pomyślnie. Z dzieci będzie duża pociecha. Niedomaganie przejściowe będzie w rodzinie. Niepokój bez powodu. Zwiększone dochody w przyszłym roku.

J. Orska. — Wróżę Pani dobre zdrowie i długie życie. Spór o pieniądze czeka Panią. Pozna Pani Stanisława. Dawnego znajomego spotka Pani.

Jasia K. (Wilno). — Może Pani pisywać do mnie nawet codziennie. Sprzeczka domowa czeka Panią. Kłopot pieniężny. Blondynkę spotka Pani. Smutek chwilowy będzie.

Maryla Zon (Wilno). — Będzie Pani rozmawiać z cudzoziemcem. Rozrywka czeka Panią. Brunet jest Pani życzliwy. Ciekawą propozycję otrzyma Pani. Szczęśliwy kolor — czarny.

Ola Kasztelanka. — Niewielka strata czeka Panią. Pozna Pani mężczyznę, imieniem Wacław. Piękna podróż będzie w przyszłości. Zamiar spełni się.

Kwiat Hawaju. — Wyjdzie Pani zamąż za ukochanego. Czy pożycie małżeńskie będzie szczęśliwe, tego sen nie mówi. Na loterji grać Pani nie radzę. Warunki materjalne zmienią się na lepsze.

Więdnący Tulipan 27. J. 19 z Libawskiej. — Jest Pan bardzo wrażliwy i zbyt nerwowy. Pańskie warunki materjalne zmienią się na lepsze. Radzę pozawierać nowe znajomości.

Irka z Przedmieścia 333. — Sprzeczka czeka Panią. Niemiła wieść nadejdzie. W zdrowiu męża nastąpi poprawa. Szczęśliwa liczba 50. Blondynka jest Pani życzliwa.



Czyja ręka sterczała z ziemi?

Sensacyjna sprawa mordu sadystycznego

Przed rokiem do jednego z komisarjatów policyjnych w Czerniowcach (Rumunja) zgłosił się pewien mężczyzna, donosząc, że na wzgórzu, znajdującem się za miastem, zauważył wystającą z ziemi rękę. Władze natychmiast poleciły rozkopać ziemię pagórka i rzeczywiście znaleziono tam poćwiartowane zwłoki kobiece. W szybkim czasie zdołano ustalić, że kobieta padła ofiarą morderstwa, ponieważ w stojącej na wzgórzu samotnej, opuszczalej chatce znaleziono resztki sukni kobiecej. Poza tem na glinianem sklepisku izby widniały jeszcze ślady krwi. Władze przedewszystkiem zaczęły badać komunikaty o zaginionych, które napływały do policji w ostatnich tygodniach. Między innemi znajdowało się tam nazwisko Miny Szuster. Na podstawie fotografij można było ustalić, że właśnie ona padła ofiarą zbrodni. Nie zabito jej w celach rabunkowych, ponieważ, jak zeznała rodzina, Mina była biedną dziewczyną i nie posiadała przy sobie większych sum pieniędzy.

Kto ją jednak zamordował?

Na to pytanie władze nie mogły znaleźć odpowiedzi, gdyż zabójca zatarł za sobą wszelkie ślady. Od chwili wykrycia zbrodni minął już rok, a na trop przestępcy jeszcze się nie wpadło. To też w ostatnich dnia władze chwyciły się ostatecznego środka. Pewien detektyw przebrał się za żebraka i co noc udawał się do podmiejskiej knajpy, gdzie zbierał się czerniowiecki świat podziemny. Po kilku dniach był on już zaprzyjaźniony z wszystkiemi „grubemi rybami" tego „wytwornego" towarzystwa. Jednego wieczora detektyw skierował rozmowę na tajemniczą zbrodnię, której policja nie potrafiła wyświetlić. Wychwalał sprytnego zbrodniarza, który tak doskonale zatarł za sobą ślady. Niby od niechcenia rzucił pytanie, kto jest tym cwanym przestępcą? W knajpie zaległo milczenie. Nikt z przestępców nie chciał zdradzić towarzysza. Nagle pewien niemowa podniósł do góry ściśniętą pięść. Detektyw nie mógł zrozumieć, co oznacza ten ruch. Był jednak przekonany, że to ma coś wspólnego ze zbrodniarzem. Następnego dnia zabrał ze sobą do knajpy człowieka, który umie się porozumieć z niemowami i ten „rozmówił się" z kaleką. Okazało się, że zbrodniarz nazywa się Faust (w tej części Rumunji bardzo wielu ludzi dobrze zna niemiecki) i że często przychodził on do knajpy w towarzystwie Miny Szuster.

Fausta aresztowano. Początkowo wypierał się winy, choć nie przeczył, że znał Minę. W krzyżowym ogniu pytań, zeznał, że owej fatalnej nocy udał się w towarzystwie Miny i pewnego znajomego na pagórek, chcąc przenocować w chacie. Nagle dostał jakiegoś zamroczenia umysłu. Gdy wrócił do siebie, ujrzał dziewczynę w kałuży krwi, a jego towarzysz odcinał jej głowę. Ponieważ władze ustaliły, że Faust kiedyś był rzeźnikiem, przypuszczają, że on sam dokonał zbrodni i że nie miał żadnych wspólników.

Faust pochodzi z bukowińskiego uzdrowiska Solca. Już w latach młodzieńczych, zaraz po skończeniu szkoły powszechnej wszedł na śliską drogę. Znajomi z jego stron rodzinnych opowiadają, że uchodził on tam za zadystę. Miał szczególną przyjemność w pastwieniu się nad zwierzętami, raniąc je ostrym nożem i obdzierając żywcem ze skóry. Zczasem od zwierząt przeszedł do ludzi. Również i Mina Szuster padła ofiarą jego zboczenia. Władze przypuszczają, że Faust nietylko tę jedną zbrodnię ma na sumieniu.

Ludność Bukowiny z napięciem czeka na dalsze wyniki śledztwa.

Disney — twórca Mickey Mouse

na głupstwie zrobił wielkie miljony

Znane przysłowie: „biedny jak mysz kościelna" może być w obecnych czasach nieco zmienione i powinno brzmieć: „Bogaty jak Mickey Mouse". Ta myszka, licząca zaledwie 8 lat, która wieczorem przekrada się do kin i bawi nas na ekranie, prześciga pod względem popularności i zarobków swych żywych kolegów — gwiazdy filmowe wszystkich krajów. Jej twórca, genjalny Walt Disney przybył w roku 1928 do Hollywood, posiadając w kieszeni 25 dolarów. Obecnie zarabia on najwięcej ze wszystkich filmowców, a jego filmy z Mickey Mouse i kolorowe z serji „Silly Symphonies" przyniosły w ciągu tych 8 lat miljonowe zyski.

Zestawienie filmu z Mickey Mouse, który się robi w atelier wyposażonem w drogie materjały i w którem pracuje cały sztab wykwalifikowanych pracowników, nie jest rzeczą łatwą. A gdy się zajrzy do atelier, można odrazu się przekonać, że komiczne przygody myszki nie są tak proste do odtworzenia i nie budzą wcale śmiechu u ciężko pracujących współpracowników Disneya. Od swych współpracowników, którzy są doskonałymi rysownikami i fotografistami, żąda Walt Disney niezwykłej cierpliwości i dokładności. Wszystkie bowiem ruchy myszki i jej towarzyszy są rysowane, aby zaś stworzyć film z Mickey Mouse, liczący 300 metrów długości, należy zrobić 16.000 rysunków.

Gdy jedna z postaci raz tylko poruszy głową, należy zrobić 12 poszczególnych rysunków. A każdy z tych rysunków z największą dokładnością obrazuje tylko jedną dwunastą część poruszenia głowy. Disney daje swym współpracownikom wyłącznie projekt filmu, oraz szkic głównych postaci i sytuacyj. Oni zaś muszą zrobić tysiące rysunków z poszczególnych faz i dopiero wówczas to wszystko sfotografować.

Użycie naturalnych barw w filmach z „Silly Symphonies" jeszcze bardziej komplikuje i utrudnia stworzenie tego krótkiego filmu, który wywołuje u nas wesołość i zachwyt. Poza tem film należy jeszcze udźwiękowić. Wesołe sceny nabierają życia dopiero dzięki muzyce, śpiewowi i różnym szmerom. Ta część pracy wymaga znowu całego sztabu kompozytorów, dyrygentów i muzyków.

Disney wraz z całym personelem technicznym musi pracować przez kilka tygodni w wielkiem napręzeniu, by stworzyć króciutki film, który po kilku minutach znika z oczu widza, zostawiając w nim niezatarte wrażenie.

Niebywały szantaż

— Czy pan mnie nie poznaje? — zapytała elegancka dama pana barona S., gdy opuszczał teatr.

Baron nie może jej sobie przypomnieć. Żałuje bardzo, ponieważ wytworna nieznajoma bardzo mu się spodobała. Ona mu opowiada, że poznała go przed tygodniem na przyjęciu u ambasadora angielskiego i że wówczas spędzili we dwójkę bardzo miły wieczór.

Baron S. nie był w zeszłym tygodniu na przyjęciu u ambasadora angielskiego. Przypuszcza, że wytworna pani wzięła go za kogoś innego. Lecz nie zdradza się z tem. Kobieta podoba mu się bardzo. Utrzymuje ją w błędzie i nie rozstaje się już z nieznajomą. W odległości kilku kroków od teatru stoi wspaniała Rolls Royce uroczej kobiety. Baron wraz z nią wsiada do auta, postanawiając wspólnie spędzić resztę wieczora.

Elegancki bar, do którego się udali, tworzył wspaniałe ramy dla intymnej pogawędki, a orkiestra dbała już o odpowiedni nastrój.

Baron jest niezmiernie wdzięczny przypadkowi, dzięki któremu zawarł tak miłą znajomość. Nowa znajoma pochodzi chyba z najlepszych sfer towarzyskich, a jej stan majątkowy jest chyba niezgorszy, jeśli może sobie pozwolić na posiadanie tak drogiego wozu, jak Rolls Royce.

Jest to jeden z najmilszych wieczorów, jakie baron S. spędził w swem życiu. Nagle, gdy przyszło do uregulowania rachunku, baron oprzytomniał. Wraz ze swą towarzyszką opróżnił kilka flaszek szampana. Za każdą flaszkę żądają w tym lokalu po 500 franków. Jest to jak na paryski lokal tego rodzaju zbytnio wygórowana cena.

Z ust barona wymyka się cichy protest. To chyba omyłka. W tej samej chwili zjawia się właściciel lokalu, olbrzymi mężczyzna, który twierdzi, że to nie jest żadna omyłka. W jego lokalu flaszka szampana kosztuje 500 franków, ani grosza taniej, ponieważ zbiera się tutaj najlepsze towarzystwo międzynarodowe. Baron nawet tego nie widzi. Lecz już nie protestuje, nie chce wcale narazić się olbrzymowi. Płaci więc żądaną sumę i opuszcza lokal.

Nazajutrz baron S. udał się do pewnego urzędnika wyższego policyjnego, z którym był zaprzyjaźniony, opowiadał mu o swej przygodzie i dodaje, że nieznajoma z autem pierwsza zaproponowała ten lokal. To wydaje mu się bardzo podejrzane.

Urzędnik nie zdziwił się. Odparł, że w ostatnich czasach do policji wpłynęło już kilka skarg na pewną elegancką kobietę, która rozjeżdża po ulicach Paryża we wspaniałem aucie, zaczepia mężczyzn i zawozi ich do pewnego lokalu, gdzie muszą płacić bardzo słone ceny. Ofiarą jej padają przeważnie bogaci cudzoziemcy. Lecz dotychczas policja nie mogła przyłapać tej tajemniczej piękności, która nazywa się Armelja Marbeuf, na gorącym uczynku.

Baron S., zły na siebie, że dał się nabrać przez hochsztaplerkę, postanowił wraz z przyjacielem unieszkodliwić kobietę z autem. Pewnego wieczora, gdy obaj szli przez ulice miasta, baron zauważył wspaniały czarny Rolls Royce. Odrazu poznał do kogo należy ten wóz. I zaraz też spostrzegł Armelję, która zaczepiała pewnego Amerykanina.

Przyjaciele podbiegli w stronę jej auta. Lecz zanim zdążyli dobiec do samochodu, Armelja puściła w ruch motor i ruszyła z miejsca. Przyjaciele szybko wsiedli do stojącej opodal taksówki i puścili się w pościg. Rolls Royce pełnym gazem mknął po ożywionych o tej porze ulicach Paryża. Taksówka z trudem mogła za nim podążać.

Wreszcie urzędnik policyjny widząc, że ofiara wymyka mu się z rąk, zaczął strzelać do uciekającego auta. Strzały były celne, kule przedziurawiły opony i samochód wkońcu się zatrzymał. Armelję aresztowano.

W komisarjacie Armelja zeznała, że właściciel baru był jej kochankiem. Oboje, dzięki nabieraniu bogatych mężczyzn dorobili się miljonowego mienia. Obecnie piękna Armelja przez dłuższy czas będzie siedziała za kratami i nie będzie mogła rozjeżdżać wspaniałym wozem po ulicach Paryża.

Na małej wokandzie...

Obraza czy komplement

(A. E.) Przed sądem grodzkim stanął pan Edmund Kłosiński, oskarżony o nazwanie kolegi swego, Szymona Dyrdały, pijakiem.

— Czy przyznaje się pan do zarzucanego mu czynu? — spytał sędzia oskarżonego.

— Owszem, przyznaję się. Powiedziałem do Szymona „ty pijaku", kiedy przyszedł do mnie zalany i nowe sztuczkowe spodnie powrotną wódką mnie spaskudził. Ale przecież „pijak" to nie żadna obraza.

— Jakto nie?

— No bo pijak jeszcze większe zalety posiada, niżeli insze obywatele. Niepijące ludzie to egoiści, każden tylko o swojem zysku rozmyśla. A pijak nie! Jak tylko jest pod gazem, to wszystko bliźniemu odda.

Pijak to podpora społeczeństwa, panie sędzio. Latarnie podpiera, słupy telegraficzne, także samo o przystanki tramwajowe dba, żeby się nie przewrócili.

Rynsztoków tak pilnuje, że aż w nich sypia. A przecie to nie jego majątek, tylko publiczny; znakiem tego pijak obywatelskie uczucia posiada.

Względem żony jest pokorny, jak baranek, osoblirvie kiedy nocą przez gotówki do domu wraca.

Prawdomówny jest, że nie wiem. Każden grzech ferajnie swojej wyzna. I wogóle bliźnich okrutnie miłuje. Obcem ludziom na szyje się rzuca; na wet glinie!

Komunikacje krajowe popiera, często gęsto do Rygi jeżdżąc.

Ankohol niszczy zarazięcie, ponieważ że to trucizna dla ludzkości, a z gazowania ma prawdziwe przyjemność, bo w ten deseń podatkiem od monopolu Skarb Państwa zasila.

Znakiem tego o co się Szymon obraził, panie sędzio? O, pijaka? Przecież to nie żadna obraza! „Pijak" to komplement, proszę sądu wysokiego!

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Oburzona propozycją szefa, Stenia odparła z godnością:

— Dziękuję panu serdecznie za łaskawość, ale... zarabiam u pana tyle, że mam możność wyżywienia się...

— Ale gdybyśmy poszli do restauracyjki, możnaby się nietylko najeść, lecz również polasować wyszukanych smakołyków.

— Dziękuję panu raz jeszcze najserdeczniej, ale... nie mogę doprawdy skorzystać.

Durzycki nadąsał się. Rzekł niechętnie:

— Wiesz, maleńka, że jesteś conajmniej dziwna. Niejedna z twych koleżanek byłaby szczęśliwa, gdybym ją zaprosił na kolację.

— Ja do takich nie należę.

— Dobrze, nie mówmy o tem więcej — rzekł szef oschle. — Proszę powrócić do swej pracy.

Przez kilka następnych dni Durzycki pozornie nie zwracał na Stenię większej uwagi, niż na inne swe pracowniczki. Pod koniec tygodnia wszakże znów znalazł sposobność rozmowy sam na sam ze Stenią pod pozorem udzielenia jej wskazówek przy pracy nad modelem jego własnego pomysłu.

— I cóż? — zapytał nagle. — Maleńka już się nie gniewa na mnie?

— Ależ... ja... — bełkotała Stenia, nie wiedząc, co powiedzieć.

— Rozumiem, żałujesz swej śmiesznej i głupiej powściągliwości. Otóż wiedz, że przebaczam ci chętnie. I jeżeli chcesz możemy dziś iść razem do kina... albo do teatru... Dokąd wolisz?

— Nie, proszę pana, ja... nie mogę...

— Ach, jesteś dziś zajęta. To nic! Umówmy się odrazu na jutro.

— Nie — odparła — nie mogę iść ani dziś, ani jutro...

Przerwał jej:

— Dobrze, nie tłumacz się. Zmierz ten kapelusz.

Usłuchała. Włożyła na głowę, a Durzycki rzekomo usiłował układać kapelusz i przefasonowywać go na jej głowie. Przytem tak się do niej zbliżył, że nagle jego grube, mięsiste wargi musnęły policzek Steni. Krzyknęła...

Przeprosił ją, że to tylko mimowoli... że nie miał, broń Boże, żadnych zamiarów. Stenia wyszła z gabinetu szefa wzburzona.

— Dzikuska zupełna — mruknął sam do siebie Durzycki — ale już ja ją oswoję.

Następnej soboty Durzycki nagle otrzymał list anonimowy. Przeczytał:

„Szanowny Panie Durzycki! Uprzedzam Pana, że Pańska nowa pracowniczka, panna Stenia, chwali się wszędzie, że Pan się do niej przystawia na całego i jest w niej zakochany nazabój. Ośmiesza Pana, jak może i mówi, że kpi sobie z Pana w żywe oczy. Ponieważ Pan, Panie Durzycki, uchodzi za powszechnie szanowanego i czcigodnego kupca i fachowca, oburzyły mnie drwiny z Pana, na jakie sobie pozwala panna Stenia, udająca wobec Pana cnotkę, choć ta mała puszczalska ma kochanków na kopy".

Durzycki był tym listem rozwścieczony do głębi. Nawet na chwilę nie pomyślał o tem, aby sprawdzić treść tego listu, pokazując go Steni i pytając, co o tem myśli. Płonąc dziką wściekłością, zawołał Stenię do siebie i krzyknął:

— Panno Steniu, pani bardzo dobrze wie, że przyjąłem panią do siebie tylko z litości, bo miałem dość pracowniczek, jak na moje potrzeby! Dowiaduję się, że pani mi się odwdzięcza zato rozpuszczaniem na mieście oszczerstw, uwłaczających mojej czci i nieskalanej opinji! Ani chwili dłużej nie ścierpię pani u siebie! Proszę iść do kasy! Otrzyma pani za dwa tygodnie zgóry, aby mi pani tylko wyniosła się stąd natychmiast! I niech mojе oczy pani więcej nie oglądają, bo psami poszczuję, policję zawołam!...

Rumieniec wstydu spalił twarz Steni, ale nie zdążyła nawet słówka pisnąć. Durzycki pokazał jej drzwi i zażądał natychmiastowego opuszczenia jego gabinetu.

Po doliczeniu pobranych zaliczek wypłacono Steni siedem złotych. Poszła do domu. Tam zwaliła się na łóżko i rozpłakała się.

Nie chciała wszakże poddawać się rozpaczy. Oczywiście cios ten był dla niej bardzo ciężki, ale ostatecznie byłby tylko przelotnym epizodem, gdyby się udało znaleźć pracę gdzie indziej, gdzie nie byłaby narażona na podobne napaści.

Stenia przypomniała sobie, że Lodzia dała jej w swoim czasie dwa adresy. Durzycki miał jeszcze konkurenta wpobliżu, nazwiskiem Drewicz. Ale tam było odwrotnie. O ile u Durzyckiego żona nie miała nic do powiedzenia w interesie i tylko siedziała przy kasie, o tyle u Drewicza żona rządziła, a on tylko spełniał jej zlecenia. Drewiczowa więc przyjęła Stenię, gdy się do niej udała. Była to otyła dama, wysoka i tęga. Stenia nieśmiałym szeptem wyłuszczyła jej swą prośbę.

— A gdzie panienka ostatnio pracowała? — zapytała Drewiczowa.

Stenia odpowiedziała, że u Durzyckiego.

— Ach, tak?... Już teraz wszystko rozumiem — rzekła pani Drewiczowa lodowatym głosem. — Panienka pracowała u pana Durzyckiego?... Hm, hm... to mi powinno wystarczyć. A możeby można było jednak dowiedzieć się dla pewności, dlaczego to panienka przestała pracować u pana Durzyckiego?...

— Zostałam zwolniona niesprawiedliwie, proszę mi wierzyć... przysięgam pani... — szepnęła Stenia błagalnym głosem, cała drżąca.

— Domyślam się... poprostu już mu się pani uprzykrzyła... znudziła... Pan Durzycki lubi zmiany... — mówiła zgryźliwie pani Drewiczowa.

Stenia była bliska omdlenia z rozpaczy. Czyżby rzeczywiście nie wolno było nikomu powiedzieć, że się pracowało u Durzyckiego, aby zaraz nie budzić takich podejrzeń? Oniemiona nie mogła już słówka szepnąć... Niedobrze jej się zrobiło...

Dalszy ciąg jutro.



Zdjęcie nasze przedstawia zmarłego przed dwoma dniami admirała angielskiego Earl Beatty, pierwszego lorda admiralicji angielskiej marynarki w czasie wojny światowej, który odegrał wybitną rolę w wojennej strategji floty angielskiej i zdobył rozgłos na całym świecie. Lord Beatty umarł w Londynie w wieku 65-u lat.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

XV.

Jak przewidywałem, sąsiadka Lewisa zgodziła się towarzyszyć mi odrzucając z oburzeniem zaofiarowane jej wynagrodzenie.

Następnego dnia, po uprzedniem wysłaniu na pocztę zaadresowanej koperty ze skrawkami pociętego papieru, udałem się wraz z sąsiadką Lewisa oraz jednym z kolegów na pocztę. Nie potrzebowaliśmy zbyt długo czekać, gdyż już wpół godziny po naszem przybyciu sąsiadka Lewisa dała mi umówiony znak, że odbiorcą listu jest Lewis osobiście.

Po otrzymaniu listu Lewis nie mógł się widocznie doczekać zbadania zawartości i otworzył kopertę zaraz przy okienku. Znaleźliśmy się z kolegą wpobliżu niego. Lewis, ujrzawszy skrawki papieru zamiast spodziewanych banknotów, zbladł i chciał się szybko ulotnić. Oczywiście zagrodziłem mu wraz z kolegą drogę i, zwracając się doń, powiedziałem:

— Jestem agentem policji z City Police i przyszedłem tu aresztować pana za szantażowanie lady Forsythe. Zwracam panu uwagę, że wszystko, co pan teraz powie będzie zaprotokółowane i może służyć jako dowód przeciw panu. (W Anglji, według prawa, urzędnik w czasie aresztowania podejrzanego obowiązany jest uprzedzić go, by w zdenerwowaniu nie powiedział czegoś, co mu później mogłoby zaszkodzić.

Lewis roześmiał się głośno.

— Więc szanowana lady chce walki, doskonale, ale mogą jej panowie ode mnie powiedzieć, że jej to ua dobre nie wyjdzie.

Wobec tego, że wokoło nas zebrał się tłum ludzi wyprowadziliśmy go szybko z gmachu poczty i wezwaną taksówką odwieźliśmy go do biura. O jego zatrzymaniu zawiadomiłem naczelnika i rozpoczęliśmy badanie zatrzymanego.

Na wszelkie nasze pytania odmawiał odpowiedzi, mówiąc, iż będzie zeznawał przed sądem, a wtedy lady Forsythe pożałuje, że wciągnęła go w szazdkę. Lewis wzbraniał się również podać swego miejsca zamieszkania, lecz przy rewizji udało mi się z listów ustalić jego adres. Zamieszkiwał on w Stepney, biednej dzielnicy miasta i zajmował dwa pokoiki z kuchnią.

Wraz z dwoma kolegami pojechaliśmy do jego mieszkania. W łóżku leżała Hudsonowa. Mimo biedy w jakiej się znajdowała, gdyż, jak się później okazało, Lewis pieniądze otrzymane od lady Forsythe stracił na pijaństwo i kochanki, była jeszcze ciągle piękna i zupełnie podobna do swej siostry, lady Forsythe.

Kiedy jej zakomunikowałem, że Lewis został zatrzymany na poczcie i aresztowany za szantażowanie jej siostry, krzyknęła rozpaczliwie i stracił przytomność. Dopiero przy pomocy sąsiadek i dozorczyni domu udało nam się doprowadzić ją do przytomności. Żal mi było nieszczęśliwej kobiety, widoczne bowiem było, że nie wiedziała o niczem i że za swą lekkomyślność została ukarana dostatecznie.

Przystąpiłem do dokonania rewizji i tu spotkała mnie niespodzianka, o jakiej nawet marzyć nie mogłem. W jednej ze skrytek znalazłem dokumenty formuły wynalazku zamordowanego Hudsona oraz patent na nazwisko Lewisa. Badana przeze mnie Hudsonowa nie wiedziała o niczem, jednak z zeznania jej wynikało, że do Lewisa przychodził bardzo często daleki krewny jej byłego męża i obaj prowadzili jakieś tajemnicze rozmowy, lecz o co się rozchodziło nie wiedziała. Podany przez Hudsonową rysopis owego krewnego męża w zupełności zgadzał się z rysopisem współtowarzysza podróży Hudsona owej tragicznej nocy.

Pozostawiwszy Hudsonową pod opieką jednego z kolegów udałem się ze znalezionemi dokumentami do biura, gdzie natychmiast zgłosiłem się do naczelnika.

— Mam wrażenie, panie naczelniku, że morderca Hudsona i Clarka (tak nazywał się towarzysz podróży Hudsona) został wykryty.

Naczelnik zerwał się z fotelu.

— Czy to możliwe?! Któż to jest?

— O ile się nie mylę, Hudsona i Clarka zamordował Lewis, aby zdobyć i sprzedać wynalazek Hudsona.—Tu wręczyłem naczelnikowi znalezione w mieszkaniu Lewisa dokumenty.

— Każę w tej chwili sprowadzić tu Lewisa.

Naczelnik wezwał dyżurnego i wydał odnośne polecenie. Po kilku minutach, dwóch policjantów wprowadziło Lewisa. Nie spodziewał się widocznie, jaka go oczekiwała niespodzianka, gdyż wszedł z ironicznym uśmiechem na ustach.

Wobec tego, że naczelnik zezwolił mi na badanie go, zwróciłem się doń:

— Mam wrażenie, panie Lewis, że nie uda się już panu wywołać skandalu i skompromitować lady Forsythe, — rozpocząłem.

— Ciekaw jestem kto mi zabroni mówić na procesie to, co będę chciał? — zapytał drwiąco.

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Chwiejnym, powolnym krokiem zbliżają się dwaj gangsterzy do rumowisk domu, które mieszczą się w odległości pół kilometra od domu o czerwonych cegłach, gdzie skryli się żebracy. Cisza zalega wokoło.

Gangsterzy przekraczają próg domu. Ale gdy tylko weszli do wnętrza, otoczyło ich kilkunastu żebraków z rewolwerami w dłoni. Jeden z żebraków krzyknął:

— Ręce do góry! Nie ruszać mi się z miejsca! Kto się tu z was ruszy, natychmiast otrzyma kulkę w łeb!

Zamroczeni alkoholem gangsterzy nie mogą zrozumieć, co się wokoło nich dzieje, kim są ci obdartusi, którzy grożą im rewolwerami.

Spoglądają na siebie porozumiewawczo i nie mogą zdać sobie sprawy, co tu nagle zaszło z nimi.

— Jim — powiada jeden z nich. — Posłuchaj... Co się stało? Może to wódka? Coś mi w mózgu kołacze... Kim są ci żebracy?

Szeroko rozwarł oczy, patrzy do luf rewolweru, które są na nich skierowane. Chce przekonać się, czy to są naprawdę rewolwery, czy może to sen, który mu się przyśnił? A gdy się przekonał, że to naprawdę rzeczywistość, zawołał przestraszonym głosem:

— Jim, to... to... są naprawdę rewolwery... prawdziwe rewolwery... ale naprawdę rewolwery...

Jim opuścił głowę. Zdołał już zrozumieć, że wpadł w zastawione sieci. Niema mowy o tem, by stawić tu opór. Znajdują się w obliczu kilkunastu uzbrojonych ludzi. Gdy tylko spróbują stawić opór, padną trupem z roztrzaskaną głową.

Ale, w jaki sposób można tu dać znać miss Norze, że wpobliżu domu znajduje się ukryty oddział policji? Bo kim mogą być ci uzbrojeni ludzie? Przecież już teraz jest zupełnie jasne, że to nie są żadni żebracy, ani włóczędzy — pewny jest tego, aczkolwiek wódka jeszcze mu nie znikněła z głowy i przed oczyma coś mu migoce.

Rozmyśla teraz:

Albo to są członkowie wrogiej organizacji gangsterów, którzy przybyli tu, by dokonać napadu na „miss Norę", a tymczasem ukryli się w tych zawalonych budynkach, albo też są to przebrani wywiadowcy i policjanci.

Tak czy owak — sprawa cała nie jest bynajmniej przyjemna i trzeba znaleźć drogę, w jaki sposób dać znać o tem wszystkiem miss Norze.

Ale jak mogą o tem nawet śnić, gdy wokoło stoi zgraja uzbrojonych ludzi, a jeśli tylko uczynią najmniejszy ruch, natychmiast otrzymają kulę w łeb.

„Żebracy" sprowadzają obydwu gangsterów do piwnicy, tam zakładają im kajdanki na ręce. Jeden z nich pyta:

— Czy miss Nora znajduje się w tym domu o czerwonych cegłach?

Gangsterzy wciąż milczą.

— Odpowiedzieć mi natychmiast na moje pytania...

Gangsterzy wciąż milczą.

„Żebrak", widocznie stracił reszty, sięga po rewolwer, przykłada go do skroni Jima i pyta:

— Odpowiadasz mi na pytania, czy nie, bo pociągnę za cyngiel?

— Tak... — odpowiada zgnębiony Jim, widząc przed oczyma lufę rewolweru.

— Czy tam w tym domu znajduje się również obecnie więziona mistress Banks? — pyta wciąż ten sam bas.

— Nie znam żadnej mistress Banks...

— Kłamiesz, bo znasz.

— Słowo honoru, że nie znam.

— A czy jest tam jakaś uwięziona kobieta?

— Tak...

— Wystarczy, zostawić ich tu — rozkazał bas i wywiadowcy wyszli z piwnicy, zostawiając skutych gangsterów.

Drzwi piwnicy zatrzasnęły się za nimi. Gangsterzy leżą na wilgotnej ziemi i usiłują znaleźć jakieś wyjście z tego lochu, ale trudno im ruszyć się z miejsca, bowiem kajdanki uwierają im dłonie.

— Wszystko przez ciebie, ty ścierwo jedne — krzyczy Jim na swego przyjaciela. — Zachciało się tobie dostać się tu i patrzeć, jak ci żebracy tłuką się między sobą, a teraz masz bijatykę! Teraz, jeśli pójdziemy pod sąd, czeka nas krzesło elektryczne, a jeśli miss Nora uwolni nas, czeka nas kulka za przekroczenie jej rozkazów. Ale ty się w każdym razie tego nie doczekasz, bo ja cię zaduszę...

— Komu mogło wpaść na myśl, kim są ci żebracy? Tak, Jim, masz rację, wart jestem batów. Taka porażka, taka przygoda! Któż mógłby się tego spodziewać? Ale co mamy począć? Miss Nora i nasi chłopcy nie wiedzą jeszcze o niczem. Zamordują ich wszystkich, bo są nieprzytomni. Co teraz począć? Jak ich uratować...

Pijany gangster wybuchnął szlochem, zaczął tłuc głową o ścianę.

— Dobrze ci tak, dobrze... — triumfuje drugi. — Tłucz twoją głupią głową o ścianę. A tu masz na dodatek ode mnie — i kopnął go nogą w bok, tak, że tamten głęboko westchnął. Ale nic nie odparł, bo poczuwał się do winy.

— Jim, słuchaj, zacznijmy krzyczeć!

— No i co będziesz miał z tego, gdy będziemy krzyczeć?

— Może ktoś nas usłyszy... Wiem... przecież coś trzeba jednak uczynić... nie wolno nam tak spokojnie leżeć, gdy miss Norze grozi niebezpieczeństwo.

— Chcesz krzyczeć, to krzycz sobie, ale kto cię usłyszy? Zapominasz, ośle dardanelski, że jesteśmy w piwnicy...

— A ja jednak będę krzyczeć, bo... bo, zwariuję...

I zaczął ryczeć tak, że ściany zadrżały.

* * *

Mister Bert wyjął z kieszeni zegarek i aczkolwiek w pokoju, w którym leżał obecnie, było zupełnie ciemno, to jednak mógł dokładnie na swoim fosforyzowanym cyferblacie zobaczyć, która jest godzina.

Było już po piątej. Noc zapada dopiero o godzinie ósmej. Musi więc wyjść z tego pokoju, bo za trzy godziny może się rozlec wybuch petardy.

Dotychczas leżał tu spokojnie, z zamkniętemi oczyma i rozmyślał, chrapiąc, gdy tylko ktoś wszedł. A wchodziło tu wiele osób, by przekonać się, czy goniec Al Capone wrócił już do przytomności. Jeden z gangsterów, który przybył, by zobaczyć, czy mister Bert śpi, odezwał się do swego kolegi:

— Trzeba go oblać wiadrem zimnej wody, wtedy oprzytomnieje. W przeciwnym razie będzie spać do jutra wieczór, a Al Capone pomyśli, że miss Nora porwała mister Berta i będzie zań żądać okupu, cha, cha, cha...

— Daj mu spokój, niech sobie śpi... — odpowiedział drugi.

Przyszedł również doktór Graba-Eding. Ujął rękę mister Berta, zbadał puls, przyjrzał się jego twarzy i wyszedł.

Zatem, nikt go nie podejrzewa tu o zdradę. W takim razie wszystko jest w porządku... Teraz powinien zabrać się do dalszej roboty.

Przedewszystkiem więc trzeba wyszukać jakiegoś schroniska w piwnicy. Tam zabezpieczy siebie i mistress Banks od kul, które padną do domu ze strony oblegających, jak i od zemsty rozszalałych gangsterów.

Pokój, w którym leżał, znajduje się niedaleko wąskich schodów, które prowadzą nadół, do piwnicy. Gdyby się stąd ostrożnie wykradł i dostał do piwnicy, nikt by go nie zauważył. Wszyscy znajdują się na górze, na pierwszem piętrze.

Otwiera powoli drzwi, nadsłuchuje: nie, nikogo niema na schodach. Szybko zbiega nadół, do piwnicy, świecąc lampką elektryczną.

Nagle przed jego oczyma ukazała się postać ludzka. Zgasił natychmiast lampkę. Ale w tej samej chwili usłyszał przestraszony głos:

— Hej, kto tam?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

XVI.

— Mówić pan będzie mógł, co się panu żywnie podoba, nie mam wrażenie, że nikt nie da wiary zeznaniu mordercy, który ma na sumieniu życie dwojga ludzi.

Lewis zachwiał się i zbladł jak trup.

— Mordercy? — zapytał drżącym głosem.

— Tak jest, mordercy — odpowiedziałem głośno, — a oto są dowody pańskiej winy, — mówiąc to wyjąłem szybkim ruchem znalezione w jego mieszkaniu dokumenty i pokazałem mu je.

Lewis początkowo usiłował jeszcze zaprzeczać, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do zamordowania Hudsona i Clarka.

Okazało się, że Lewis poznał się z Clarkiem i dowiedział się od niego o wynalazku Hudsona. Udało mu się przez Clarka zwabić Hudsona do Londynu pod pretekstem nabycia przez grupę amerykańskich finansistów owego patentu na udoskonalony atrament.

Hudson, który nie znał Lewisa i którego Clark przedstawił mu jako finansistę amerykańskiego, przybył do „Clarid ge Hotel" mając ze sobą dokumenty swego wynalazku. W zręczny sposób Lewis zmienił je na inne i niepostrzeżenie wsypał Hudsonowi do wina truciznę, która zaczęła działać dopiero w kilka godzin po zażyciu. W ten sam sposób pozbył się również po kilku dniach i swego wspólnika Clarka, gdyż, jak oświadczył cynicznie, po pierwsze nie chciał mu dać udziału z wynalazku, a po drugie obawiał się, że przez głupotę może ich obu zasypać.

Hudsonowa o niczem nie wiedziała, gdyż i tak miał zamiar ją porzucić, za wyłudzone bowiem od lady Forsythe pieniądze chciał wyjechać do Ameryki, aby tam spieniężyć skradziony Hudsonowi wynalazek.

Po paru miesiącach Lewis stanął przed sądem i został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Hudsonowa nie przeżyła tej hańby i popełniła samobójstwo, zażywając dużą dozę weronalu.

KONIEC.

Zagadkowa kradzież bankowa

I.

— Ma pan teraz pole do popisu — odezwał się do mnie naczelnik urzędu śledczego Rudoj, gdy wezwany, zameldowałem się do niego.

Było to w początkach mojej pracy w policji kijowskiej, po przyjeździe z Londynu.

— Z polecenia policmajstra powierzono panu tę zagadkową sprawę i, o ile uda się panu wykryć sprawcę, oprócz wyznaczonej dość dużej nagrody pomoże to panu bardzo w dalszej karjerze.

— O co idzie, panie naczelniku? — zapytałem.

— Dzisiejszej nocy w banku kupieckim popełniono tajemniczą kradzież i, przyczem łupem padło ni mniej ni więcej jak 25.000 rubli (na owe czasy była to suma bardzo znaczna). Jak mi zakomunikowano, — kontynuował naczelnik — niema żadnych śladów włamania i, według mego zdania, należy poszukiwać złodzieja między personelem banku. Zresztą na miejscu ustali pan bliższe szczegóły tej tajemniczej kradzieży. Weźmie pan ze sobą jednego lub dwóch agentów i uda się pan natychmiast na miejsce. Dyretkor banku oczekuje już pana.

Tu zaznaczyć muszę, że mimo młodego wieku byłem już podówczas „starszym nadziratielem" (przodownikiem) sysknoj czasti (urzędu śledczego) i miałem dwunastu podwładnych.

Nie tracąc czasu, zabrałem ze sobą dwóch najzdolniejszych moich wywiadowców i udałem się do mieszczącego się wpobliżu przy ulicy Kreszczatik banku. Dyrektor oczekiwał mnie już z niecierpliwością. Kazałem zaprowadzić się przedewszystkiem do pokoju, w którym popełniono kradzież.

Stała tam kasa ogniotrwała, aczkolwiek starego typu, jednakże bardzo masywna i niełatwo byłoby ją otworzyć kasiarzom niezaopatrzonym w obecne nowoczesne narzędzia. Przedewszystkiem zająłem się dokładnem obejrzeniem przez powiększające szkło zamku oraz całej kasy. Daktyloskopja była jeszcze podówczas nieznana i policja posługiwała się tylko antropometrją, służyła ona jednak tylko do wymiaru czaszki przestępców, więc nie można było na jej wynikach w zupełności polegać. Po gruntownem obejrzeniu pokoju, udałem się do gabinetu dyrektora.

— Zechce mi pan dyrektor teraz dokładnie opowiedzieć w jakich okolicznościach popełniono kradzież i kiedy zauważono?

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela 35 Loterji

II klasa — 3-ci dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

I i II ciągnienie

Zł. 50.000 na nr. 127017
Zł. 20.000 na nr. 144924
Zł. 10.000 n-ry: 83788 140683 192562
Zł. 5.000 na n-ry: 99940 103121 103590 122100
Zł. 2.000 na n-ry: 1034 110572
Zł. 1.000 na n-ry: 156071 161133 175427
Zł. 500 na n-ry: 1902 30041 121255 122914 125224 123310 163504 163522 177373 181575
Zł. 400 na nry: 58658 168019
Zł. 250 na n-ry: 2010 33871 48748 50190 66181 84371 85064 107675 109355 120937 129147 134638 136941 141913 160529 163891 170054 184628 190217
Zł. 200 na n-ry: 1950 2406 32435 37325 39669 45716 49098 50119 61286 70188 74372 78956 83316 87382 96215 96981 102678 112413 114080 116590 122344 126858 130934 131512 133574 145440 146761 169483 178284 178379 180335 189472 194232

Po 150 złotych

855 1294 412 662 780 2110 34 41 253 3997 4320 461 800 80 5187 266 67 78 393 770 901 6180 7396 9311 435
10014 11062 644 722 886 12209 80 376 419 742 828 13141 635 14930 55 15144 954 16057 208 675 17135 211 891 18071 580 623 725 982 19231 687 895
20468 581 21513 35 22622 23211 28 961 24251 766 924 25400 821 23582 778 27178 28243 471 29183
30097 31265 456 776 32643 58 809 918 33116 35 34129 35008 108 250 560 920 37141 77 230 852 965
38021 402 35 718 862 39278 940 41180 210 860 42364 938 43767 812 44311 886 990 45371 953 46663 979 47005 810 18 980 48540 59 94 626 49607 50115 234 392 513 731 897 51534 619 743 52014 530 700 53162 428 853 55211 93 56248 56 353 784 57176 206 970 58099 158 59264 380 591 60156 61099 811 19 62095 439 63896 64137 335 65511 53 76 66035 295 549 933 67103 261 472 537 648 68037 729 917 69106 415 52 762 70836 67 71728 72467 73663 91 917 74028 102 514 75184 229 477
76129 944 81 78546 83 659 860 922 53 79 79208 813
80104 81406 82036 262 565 795 904 83165 226 300 509 712 996 84327 762 85161 272 457 70 86567 87214 68 431 566 604 852 88201 345 612 984 89131 265 772
90292 525 91621 92507 842 93237 83 585 900 95662 709 98099 311 44 478 890
100240 576 101412 47 102930 103096 494 878 104045 658 831 98 105767 106459 519 915 97 107782 837 108083 113 109538 738 902
110268 722 23 842 111057 198 649 73 790 112426 966 1130722 468
114183 597 738 873 911 84 115111 305 791 849 116444 594 616 787 117040 276 607 118333 42 119109 424
120296 121079 666 122044 123074 255 337 570 846 124116 710 126072 406 834 954 127484 573 84 993 128299 651 823 129097 149 247 88 89
130379 623 879 131107 90 539 132137 308 133721 134938 135259 673 939 138028 565 139433 760
140484 141137 240 86 142080 8255 143170 549 985 144011 257 768 970 145088 275 558 661 146479 604 829 147105 496 588 148237 592 149384 633 796 861 70
150022 734 151270 687
152797 153110 701 47 99 943 154237 360 539 740 155167 242 156195 216 926 157362 158774 159295 368
160329 161075 330 432 570 162181 689 163479 748 873 164391 449 165341 400 664 725 957 166322 784 861 168164 99 233 47 652 784 845 169543 672 929
170704 172155 209 55 781 935 173862 174272 402 658 175104 420 176205 625 938 177090 927 178012 271 179322
180197 785 181283 375 502 182022 342 512 183067 541 90 728 184106 296 774 995 185334 841 901 15 186317 662 187113 202 188013 284 366 946 189144 980
190296 414 971 191737 192777 193224 375 455 194111 839

Po 50 złotych

76 662 99 702 45 940 1012 14 174 323 37 439 897 2085 439 40 890 937 3183 939 4581 759 968 5052 549 682 709 62 970 6088 562 7307 53 982 8509 745 812 9163 232 43 60 460
10029 49 62 65 919 11100 65 511 85 680 12095 13478 644 723 14028 142 440 72 546 675 792 827 48 82 15094 223 346 953 16854 17214 361 641 18652 19153 291 417 520 695 99 729
20225 383 645 55 797 875 21046 529 22166 308 96 467 848 63 956 97 23197 287 796 845 59 914 24247 513 823 25241 529 806 948 26504 660 877 27047 181 376 597 600 22 750 987 28010 123 219 374 568 621 886 29222 370 428
30065 509 620 911 21 85 31479 534 907 17 33 32563 884 905 33154 707 876 34078 297 470 916 86 35439 36182 325 711 44 80 913 19
38176 360 472 638 39151 233 949 651 974
40432 51 869 864 702 41214 386 990 42177 200 44203 333 432 794 45001 7 650 46155 214 16 396 798 47336 49412 95 638 723
50476 51084 436 860 52046 343 602 53218 72 332 491 775 80 95 814 64 54461 642 98 55046 691 794 56230 435 67 775 849 57184 283 416 697 815 58074 117 394 461 563 850 76 997 59355 462 595 716 36
60165 513 704 909 45 61044 188 270 62131 864 63072 64286 401 65310 536 67136 645 869 92 68489 506 69137 346 607 825
70049 218 33 487 820 39 923 71626 862 72174 672 73418 20 74118 323 666 75238 516
76146 77011 220 699 717 78380 497 553 849 977 79035 40 105 542 58 976
80036 290 653 881 81644 66 743 857 900 79 82042 510 83250 329 94 576 654 84123 91 207 345 55 544 943 85085 331 530 98 696 86453 99 752 87238 509 88623 31 715 89083 858 66 964
90027 121 508 893 91016 142 92105 29 209 17 365 511 619 93130 215 588 651 936 94202 421 693 857 72 95322 413 32 547 756 96355 582 722 826 927 97094 602 793 911 98288 367 981 99117 18 223 426 522 91
100253 485 625 59 101017 23 94 879 102047 310 582 103981 104193 508 29 815 90 105063 209 661 704 106112 79 107063 573 643 800 108173 80 786 109051 59 98 833 906
110069 111294 552 57 937 112982 113086 92 258 752 80 851
114030 64 212 979 115063 160 341 572 116058 425 28 687 904 117341 97 790 118396 119111 210 97 399 422.
120251 339 491 566 121778 810 122259 331 432 503 83 716 830 960 123221 124029 763 125167 368 99 897 126095 447 601 929 127989 128000 5 129122 486 130592 882 131310 632 132079 395 420 133040 810 134064 165 434 98 619 862 135073 157 345 696 706 925 136743 48 137643 990 138330 523 93 876 908 33 139660
140148 383 494 626 60 974 141434 86 645 142294 391 477 756 961 143554 93 906 64 144467 565 659 145110 87 95 276 316 753 897 950 146169 203 88 355 442 701 60 71 922 147090 210 927 148065 706 811 54 149095 145
150244 78 87 151803 10
152771 916 153102 20 512 717 982 154001 82 652 951 155326 756 156000 645 703 157026 520 158137 346 476 800 159014 569 991
160521 161210 80 93 163744 876 164117 34 252 354 881 165668 166095 517 167256 506 645 845 951 168023 544 757 821 169232 460 726 841
170036 175 472 171046 67 462 615 83 700 172073 545 636 809 71 912 173296 548 764 174505 175636 55 911 176263 394 414 177055 575 178026 48 414 894 179244 572 982
180435 534 52 668 181461 86 857 182190 498 502 22 654 868 183054 265 579 639 959 184057 124 299 386 763 807 9 931 185184 572 927 186001 111 237 834 188298 905 17 189147 459 91 632 91 929 43 88
190016 134 47 478 191130 227 192298 818 193372 194023 591 744 943

III ciągnienie

Po 150 zł.

56 1523 36 816 2815 96 3755 886 4218 6284 7300 816 8631 9711
12097 133 644 13023 538 886 14319 874 975 15040 16815
21970 22224 559 25217 26135 878 28318 29312 565
31171 501 32493 33445 34291 35352 36547 37703 38278 39080
40398 486 41785 99 43429 95 909 44450 58 45064 364 800 46024 48219 49141
50029 977 52010 53271 372 89 54083 427 55248 503 56527 41 766 863
61291 516 667 62149 66179 67010 636 68858
70265 71722 72062 74718 75092 513 77873 78601
80286 81023 834 62 76 82305 560 668 741 83898 84964 85396 752 86696 87958 88280 89229 947
90831 929 93769 94311 522 96319 619 97042 697 98174
101793 866 192017 964 103437 532 798 104226 105959 106184 107384 108568 109760
110417 113238 526 939 77 [illegible] 114011 195 117085 362 914 118642 119552 711
122193 343 125051 401 972 126013 127210 128123 129092
130038 131540 695 132523 133635 134230 771 135217 136484 698 137628 139818
140379 492 840 142266 144915 145631 744 869 146452 929 147590 148189
150970 151581 152836 999 153224 156636 823 159351 674
160417 161782 162862 912 163112 164575 884 973 165112 70 357 473 168134 923 94 169644 49
170480 173130 247 345 622 788 174934 176285 87 499 177018 178078 484 685 179550
180603 182174 183178 854 185467 186331 459 188051 85 89
190127 514 192839 193048 622 821

Po 50 zł.

67 180 1461 144 887 3105 4756 5506 45 846 53 6093 7035 153 8190 9075 218 355 422 506 69 712 872
10488 724 880 11106 12302 541 821 13003 15383 632 16153 201 454 693 17018 217 513 94 654 18211 19686 727
20768 21248 22016 615 752 23343 739 948 24733 25013 85 91 213 442 27020 195 819 29115 62 771
30570 97 607 31261 539 738 32209 728 33940 34377 603 52 35161 36102 37378 574 38307 39330 789
40119 359 42207 97 44025 502 780 97 977 45016 46385 674 919 81 47449 57 594 48427 49489
51041 415 598 52021 373 53510 31 42 54231 332 440 826 55484 618 56878 57117 58582 847 917 59190
60278 394 61442 69 539 679 707 62668 63814 64348 661 65891 67746 69227
70205 675 71280 552 622 75 812 992 73035 50 268 681 74070 379 75021 351 841 76085 231 861 77835 78008 79031 184 305 468
84224 85206 771 86270 87877 88526 980 89891
90474 91959 92464 93046 95340 659 97063 98351 91 99625 50
100428 673 101032 330 418 628 102576 888 104525 105875 106426 107047 402 16
110053 361 470 816 111932 112565 916 113712
115932 116097 537 701 117424 568 118427 119465 535 844
122381 124638 125072 518 837 126070 548 637 127415 128226 129972
130300 131170 460 134132 294 537 135941 136386 137181 383 415 731 48 138467 139538
140522 993 141224 582 681 142388 530 143292 146621 147087 571 148952 90 149615 28 713 915
150476 151513 152666 761 967 153006 154403 598 155176 156401 512 627 41 899 157262 158888 985 159183
160615 161315 162042 203 163749 914 15 164574 166432 168203 169801
170357 61 467 171201 502 38 773 172009 173636 786 923 174058 614 175449 176833 178576 913
180007 524 182586 948 183629 809 184249 577 607 185383 568 84 92 973 186775 188500 904 189154 872
190494 693 748 191568 192201 515 646 193086 194407 580

GŁÓWNE WYGRANE

IV ciągnienie

Zł. 50.000 na nr. 121893
Zł. 25.000 na nr. 157911
Zł. 20.000 na nr. 9803
Zł. 10.000 na n. 24359
Zł. 2.000 na nr. 7976
Zł. 1.000 na n-ry: 86151 115976 130917
Zł. 500 na n-ry: 13145 59400 123566
Zł. 400 na n-ry: 13823 29625 51753 64998 135278 135447 149196 171766 175383 176037 181438
Zł. 250 na n-ry: 4393 13688 33035 67035 76385 80614 92982 115758 122115 158646 163941 167024
Zł. 200 na n-ry: 4460 8992 9964 23710 27024 28455 50416 59181 59322 67176 89417 95439 97538 116246 120194 125640 134701 134902 138899 139902 145971 152653 155143 161659 172289

Po 150 zł.

145 220 389 859 2978 3834 4055 5772 7791 903 9697 790 10974 11048 315 13732 14590 889 15380 17216 32 625 18028 19919 20657 21479 23220 26174 28118 29493 30197 477 58 675 31037 323 765 32515 22 33798 900 34320 55 684 886 993 38830 39038 236 442 889 43318 29 851 44146 408 796 46639 [illegible] 74090 140 48498 50090 51053 302 53789 54095 995 56165 738 57623 58760 863 59312 60110 719 94 61722 64034 176 65331 82 67637 68860 69123 799 896 70869 71702 72301 80 484 657 75386 78172 861 73997
80461 690 81479 588 82974 85259 698 861 86653 966 87047 53 88951 89676 853 90142 92638 886 94438 87 824 99346
100681 915 101736 103723 851 975 104367 105258 106177 952 107375 108149 109729
110344 767 112900 113411 538 115219 116111 284 929 117876 118601 119957
122493 890 123324 24158 125524 128075 581 129734
130414 132807 989 134209 313 135392 136884 139261 387 417 41 693
140482 142474 143285 592 686 839 61 144025 206 432 145014 146176 381 473 927 147289 379 595 610 148325 766 149724
151763
153390 605 154901 155359 428 156872 157463 158281 159173 251
161565 839 162079 163095 274 164428 76 801 165780 166504 774 907 168193 621 169037
173556 966 174014
175021 461 877 177553 786 178323 84 927
180390 416 579 804 181798 182217 47 675 839 183121 96 518 184126 186822 187299 188037 280 364 508 626
191501 192016 778 193028 453 743 194171 718 903

Po 50 zł.

1115 285 664 971 2028 198 5125 484 6272 393 818 939 7262 564 850 954 8022 9642
10096 104 334 687 11152 12186 13102 267 91 14276 924 89 16374 17385 95 420 19310 650
20121 21050 211 435 22316 825 23136 494 25329 992 27515 603 975 29109 602 40
30009 350 31086 139 249 32751 33000 428 557 688 797 34042 35487 36073 288 377 709 39318 752
42511 43147 67 840 44276 45559 837 46583 686 815 48225 49736
50294 51098 660 52105 532 654 53596 54065 153 271 699 975 55891 56315 700 824 57300 59199 678
62060 63185 64047 65385 688 727 66788 67293 580 827 68955 69193 441
70076 71751 878 72174 612 737 74001 844 75272 466 76102
81957 83305 598 84760 85350 642 864 86537 803 88126 651 89080 659 962
90107 632 93273 94201 71 478 95031 403 710 96657 97279 99071 289 315 98 587 859
1297 335 643 920 101474 601 102227 103062 106209 487 623 836 108012 109926
110710 111640 851 112052 958 113150 83 947 114410 115318 943 116322 89 781 117579 118276 404 574 119040 148 237 838
121018 174 429 751 122153 124199 128626 32 901 129150 738 802 72
130590 947 132561 776 133112 18 631 705 134155 80 924 135135 371 966 136718 968 137459
142424 143273 144311 146177 591 842 147421 976 148374 779 149018 587 761 919
150162 917 151855
152012 938 153020 64 561 753 848 154207 48 757 155947 156124 230 553 157544 158197 159389 480
160102 542 161725 162161 393 163916 35 164066 602 32 984 165120 166081 673 700 167205 520 168303 169000 346
170589 654 830 998 171691 857 172223 874 968
176947 177436 707 886 178565 179336
181051 182079 666 183985 184109 277 693 858 185196 716 937 186362 998 189656 72 794 985
190258 191245 990 192005 16 926 30 193152 424 194413

Głodówką zmusił żonę do rozwodu

Pewien urzędnik miejski w Rouen pragnął rozwieść się z żoną, która w żaden sposób nie chciała się na to zgodzić. Nie pomogły prośby, ani groźby, uparta małżonka obstawała przy swojem i w dalszym ciągu chciała mieszkać wraz z mężem. Wówczas urzędnik wpadł na szczególny pomysł. Zagroził żonie, że rozpocznie głodówkę, gdy ta nie zgodzi się na rozwód. Żona nie przeraziła się nawet tej pogróżki. Wówczas urzędnik wprowadził ją w czyn.

Przez trzy dni nie wziął nic do ust. Żona jednak nie dała się przebłagać. Wówczas w dalszym ciągu nie przyjmował pokarmów. W 6-tym dniu głodówki był już tak wyczerpany, że ledwie mógł mówić. Jego groźny stan zdrowia przeraził żonę i wreszcie zgodziła się na rozwód.

Dzięki głodówce urzędnik uzyskał upragnioną wolność. Lecz po kilku dniach ona uprzykrzyła mu się i po raz drugi wstąpił w związki małżeńskie.

Ważna uchwała N. T. A.

Konfident nie jest pracownikiem umysłowym

Niektóre firmy angażują konfidentów i wywiadowców, których czynność polega wyłącznie na śledzeniu dostaw firm konkurencyjnych. Konfidenci tacy są płatni albo miesięcznie, albo też od każdej informacji.

Powstała kwestja, czy są to pracownicy umysłowi i czy wobec tego podpadają pod obowiązek ubezpieczenia pracowników-umysłowych. W toku instancji sprawa oparła się o NTA, który orzekł, że funkcja takiego handlowego konfidenta nie jest funkcją ani administracyjną ani nadzorczą, że po zatem ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych nie wymienia zawodu konfidenta w wykazie tych funkcyj pracowniczych jakie podpadają pod obowiązek ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

St. Baryt. — Proszę być przygotowaną na niebezpieczną chorobę latem. Miłą wiadomość otrzyma Pani. Na loterji może Pani grać. Numer losu winien zawierać cztery czwórki.

Józefa K-ska. — Listownie nie odpowiadam. Wyjdzie Pani zamąż na pewno. Dotychczasowe niepowodzenia nie były skutkiem Pani postępowania. Warunki materjalne polepszą się, choć jeszcze niezbyt prędko. Proszę nie upadać na duchu, przyszłość będzie dobra.

Ina 22. — Niedomaganie będzie w domu. Sen przepowiada szczęśliwą miłość. Pieniądze otrzyma Pani. Szczęśliwy kolor — lila.

Jean Ż. — Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję. Spełni się Pani zamiar, mimo przeszkód. Niedaleka podróż czeka panią. Rozrywka będzie. W przyszłości — zamożność.

Marszałkowska 100, kierowca. — Będzie miłe spotkanie z bliską osobą. Proszę unikać trunków. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego lub wypadku. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szczęśliwy dzień — sobota.

Wiktor Iwanowicz 4. — Pozna Pan miłą szatynkę. Będzie pociecha w strapieniu. Nie wiem, jak się ułożą stosunki z żoną, ale tak czy inaczej, będzie Pan zadowolony. Kłopot będzie przy pracy. Grać nie radzę.

„Wujot" z Włoch. — Sen Pański wróży sprzeczkę z kolegą, miłą rozmowę z blondynką i zabawę. Niedaleka podróż czeka Pana. Niedomaganie będzie wśród osób bliskich. Charakter pisma zdradza uczuciowość, stanowczość w zamiarach i towarzyskość.

Smutna Irma. — Pozna Pani bardzo miłego bruneta. Czy tamten znajomy napisze, nie wiem, ale myśli o Pani. Zresztą nie ma on zbyt dobrego charakteru. Spotka Pani szatynkę. Rozrywka czeka Panią.

Zielonooka. — Sen Pani wróży szczęście w miłości. Sprzeczka z kobietą czeka Panią. Podróż niedaleka będzie latem lub na wiosnę. Pierścień z zielonym kamieniem (lub broszka) przyniesie Pani szczęście.

Mieszczanin szlachcicem w teatrze Narodowym

(H. L.) Zawsze tak bywało i teraz jeszcze tak bywa, że zbogacony mieszczuch, gdy już nagromadzi kupę pieniędzy, chce dostać się do „lepszego towarzystwa", imponuje mu szlachta i pcha się do niej „na całego". Zawsze też zdarzy się dookoła takiego jakiś hrabia — niecnota, który z tych zachcianek mieszczucha ciągnie zyski. Fredro dał takiego dorobkiewicza w „Geldhabie", a przed nim jeszcze Moljer w komedji „Mieszczanin - szlachcicem". Jak wygląda „Pan Geldhab" w „Ateneum", już pisaliśmy. Dodamy teraz parę spostrzeżeń z wystawienia wspomnianej komedji Moljera w teatrze Narodowym.

Zelwerowicz ujął ją reżysersko od strony przedewszystkiem wystawowej. Dał śpiewy, muzykę i tańce, omal nie zatracając w powodzi efektów czysto - widowiskowej sensu i treści komedji. Słowem, jest to przedstawienie bardzo barwne i błyskotliwe, choć niepozbawione miejscami nużących dłużyzn. Jako aktor jest tu Zelwerowicz wręcz niezrównany, rozśmieszając skutecznie widownię swym nieodpartym komizmem.

Wśród zespołu wyróżniają się: Janecka, jako żona głównego bohatera, urodziwa i dobrze grająca para młodych zakochanych: Żeliska i Kreczmar; w roli pary ich sług: Żabczyńska i Chmielewski, wreszcie bardzo wykwintna i stylowa Piaskowska.